Nr. 121. We Lwowie — Czwartek dnia 2. Maja 1895. Rok XXXV.

GAZETA NARODOWA

Przedpłata wynosi: We Lwowie: miesięcznie zł. 1·50, kwartalnie zł. 4·50, półrocznie zł. 9. Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi Gaz. Nar., mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera). Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie zł. 2, kwartalnie zł. 6, półrocznie zł. 12. Za granicą kwartalnie zł. 7·50, półrocznie zł. 15. Prenumeratorowie Gaz. Nar. mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZETY NARODOWEJ, wychodzącą co piątku zeszytami, za dopłatą miesięcznie 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.

Numer kosztuje 6 ct.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie Administracya Gazety Narodowej ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam (Ciborowski) 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maass) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstadte 2, — A. Oppelik Grünergasse 12, — M. Dukes Wollzeile 6, — Schalek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. w Warszawie: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednorazowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 50 ct. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 30 ct. Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. Karty korespondencyjne dla drobnych wynosi 30 ct.

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Polityczny manifest żydowski.

Lwów d. 1. maja.

Chwila obecna, przed wyborami powszechnymi, ułatwia znakomicie przegląd wszelakich stronnictw, w kraju istniejących. Każde z nich bowiem rusza się i jak może, daje znać o sobie — ażeby o niem wiedziano i dążenia jego ażeby znalazły wyraz odpowiedni w obozach przedwyborczej, a wreszcie i przy wyborach samych.

Występują więc na arenę nietylko rozmaite stronnictwa polskie i ruskie, jak bywało dawniej, lecz nowością przy tegorocznych wyborach będzie pojawienie się na widowni walk przedwyborczych czynników, o jakich dawniej nie było mowy. Będą to mianowicie socyaliści, którzy w tym roku — jak można wnosić z rozmaitych przygotowań, we wszystkich znaczniejszych miastach zamierzają podczas wyborów większą czy mniejszą wrzawę, nie bywało to dotychczas, a nadto po raz pierwszy wystąpić zamierzają także i żydzi, *jako samoistna narodowa partya.*

Dotychczas żydzi brali także, jak wiadomo, bardzo żywy udział we wszystkich wyborach. Z przysługujących im praw konstytucyjnych umieją oni w ogólności o wiele skrzętniej korzystać, niż ich współobywatele chrześcijańscy. U nas są żydzi liczniej osiedleni niż w innych krajach i jeżeli jeszcze weźmiemy w rachubę ową wrodzoną im zapobiegliwość w wyzyskaniu wszystkiego, co im jakąkolwiek korzyść przynosić może, a wreszcie ich solidarność i karność, nie może nas dziwić, że żydzi wywierali u nas zawsze bardzo poważny wpływ na wybory — w gminach, członków Rad powiatowych, posłów do sejmu, a wreszcie deputowanych do Rady państwa. Lecz metoda ich akcyi wyborczej była dotychczas odmienną, bardzo trafnie zastosowaną do sił, jakiemi w danym wypadku rozporządzać mogli.

I tak tylko w tych kołach wyborczych, gdzie mają zapewnioną stanowczą przewagę, stawiają żydzi własnych kandydatów żydów i występują jako odrębny element z całą bezwzględnością, wypierając chrześcijan. W takich razach o kompromisach żydów z chrześcijanami nie ma mowy. Lecz tam, gdzie przewagi nie mają, bardzo skwapliwie szukają kompromisów — nigdy ze słabszymi, ale zawsze z najsilniejszym elementem. Związawszy bowiem z sobą element zwycięski, uzyskują ten skutek, że interesa żydowskie idą zawsze górą — pomimo że oficyalnie nie występują one pod właściwą nazwą, lecz tylko są pokryte inną firmą. I tak dokąd centralizm niemiecki był panującym w Austryi, urzędnicy musieli działać przy wyborach albo wręcz w duchu centralistycznym, albo bezwarunkowo wstrzymać się od akcyi wyborczej, skoro rząd oficyalnie popierał sprzymierzeńców centralizmu, żydzi pozostawali wówczas w przymierzu politycznem z „Narodnym domem". „Szomer Israel" z dr. Emilem Bykiem na czele popierał moskalofilów. Skoro jednak z Wiednia inny wiatr powiał i stronnictwa narodowe zajęły w kraju dominujące stanowisko, a rząd także zajął wobec nich stanowisko przychylne, żydzi nie chcą już nic wiedzieć o „Narodnym domu", i we wszystkich tych okręgach, gdzie są w mniejszości, szukają kompromisu z Polakami, bądź ze szlachtą, gdzie im to jest potrzebnem, bądź z demokracyą narodową, gdzie ona ma przewagę, albo przewodniczą ze skrajnej demokracyi socyalnej, gdzie spodziewać się można, iż przy jej pomocy uda się kierownikom polityki narodowej żydowskiej stare partye chrześcijańskie porozbijać, albo przynajmniej znacznie osłabić.

Jest to zaś nowością, która w tym roku pojawia się po raz pierwszy. Że żydzi występują już jawnie na widownię życia politycznego pod własną firmą narodową, jako odrębna narodowość, jako czynnik samodzielny, który ma własne dążności i własną politykę, i nie chce już cudzym wysługiwać się bogom.

Oto w tych dniach pojawił się w organie narodowców żydowskich *Przyszłość*, manifest założonego świeżo „Towarzystwa politycznego żydów galicyjskich i bukowińskich", który z powagą godną otwartością uczciwą podnosi sztandar narodowej polityki żydowskiej, jasno tłómacząc cel wszelakich kompromisów żydów z nieżydami.

„Kwestya żydowska — powiada manifest, owo prastare zagadnienie dziejowe, istniejące jak długo istnieją żydzi, zaostrza się z każdym niemal dniem. W ciągu dwudziestowiekowego rozproszenia, mieliśmy niewątpliwie czasy gorszego niż obecnie ucisku. Ale były to czasy walk o idee, niezachwianej i niezwyciężonej, a my w nich byliśmy również takimi.

„Teraz inne są czasy, i inne walki.

„Nie o same dążenia kulturne dziś się rozchodzi. W pierwszym rzędzie stanął interes ekonomiczny. Ludźmi i ludami rządzą potrzeby materyalne, bój toczy się o chleb. Silniejszy niszczy słabszego wprawdzie nie jak dawniej na stosach i torturach, lecz głodem i nędzą....

„Nastała u nas epoka *ukrajowania, unaradawiania* wszelkiego rodzaju interesów gospodarczych, epoka katolicko-szlacheckich i chrześcijańsko demokratycznych instytucyj, mających na celu zdruzgotać do szczętu coraz to i tak mniej liczne podstawy ekonomiczne żydów. Gra w tem wybornie nuta miłości ludu, ale tę nutę zagłusza szorstki i gwałtowny ton nienawiści do żydów...

„Wybory do ciał parlamentarnych odbywają się pod znakiem korupcyi i frymarki. Dobro pospolite, doniosłość urządzeń publicznych i praw polityczno-tych to pojęcia masom nieznane. I nietylko masom. Klasy oświeceńsze żydowstwa bynajmniej nie stoją pod tym względem wyżej, nierzadko nawet o wiele niżej.

„W tej mętnej wodzie łowi garstka prowodyrów, nadużywających stanowisk, na zaufaniu publicznem opartych, dla swoich własnych celów prywatnych.

„Wszystko to razem wzięte oddziaływa ujemnie na stosunki intellektualne i moralne żydów; one nastręczają wdzięczne pole dla działalności ludzi świa-tłych, dbałych o zdrowie moralne i intelektualne żydowstwa.

„I oto przyczyna założenia naszego Towarzystwa politycznego. Smutne te stosunki usunąć, oto jego cel.

„Ma ono być szkołą, gdzie lud żydowski otrzyma wychowanie polityczne, gdzie nauczy się bronić swych praw ludzkich, miłować pracę, uczciwość i ideały ludzkości, brzydzić się korupcyą i szanować swoją tak często poniewieraną godność.

„Karyerowiczostwo zwalczać będziemy z całych sił, popierać zaś będziemy tylko tych, którzy mieć będą dość siły nietylko intellektualnej, ale — co ważniejsza — moralnej, by na miejscu właściwem upomnieć się o sprawiedliwość dla bezprawnie upośledzonej braci.

„Uwzględniania naszych potrzeb domagać się będziemy także od chrześcijan, którzy głosów naszych zażądają.

„Staranną uwagę zwrócimy także na organizacye kahalne, których niezdrowe stosunki uzdrowić, będzie jednem z najważniejszych naszych zadań.

„Na zgromadzeniach i wiecach ludowych obznajomimy lud żydowski z urządzeniami publicznemi, z znaczeniem nowych prądów ekonomiczno-społecznych, z polityką i celami stronnictw w kraju istniejących, i stosunkiem między nami a niemi zachodzącym.

„Nauczeni rozlicznemi doświadczeniami, nie wierzymy ani w pomoc, ani nawet w życzliwość o b c y c h (gojów). I dlatego żadnych nie oczekujemy przyjaciół lub sprzymierzeńców; na własnych tylko chcemy oprzeć się siłach, występując zawsze tylko jako partya żydowska, oparta na szerokiej podwalinie ludu żydowskiego.

„Na odwrót zaś gorliwie popierać będziemy wszelkie dążenia szczerze postępowe innych stronnictw, jakkolwiek w pierwszym rzędzie pamiętać będziemy o własnych (żydowskich) krzywdach, mających bądź co bądź odmienny charakter.

„Oto nasze zasady.

„Brońmy naszego prawa i bytu naszych na każdym kroku gwałconych praw i swobód obywatelskich, naszej deptanej i błotem obrzuconej godności ludzkiej! Protestujemy przeciw bezprawiu i poniżeniu donośnym i zbiorowym głosem!

„Głos ten nie przebrzmi bez skutku!"

Czyż głos podobny, poważny i w którym drga w każdym słowie pełna świadomość celu swoich dążeń, można lekceważyć — a l b o t e ż u d a w a ć, ż e g o s i ę n i e s ł y s z y?...

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 1. maja.

Sprawa chińsko-japońska, zamieniona przez Rosyę, Niemcy i Francyę w sprawę japońską, w której Chiny bezpośrednio udziału nie biorą, góruje nad całą w ogóle sytuacyą polityczną. Z Wenecyi donoszą nawet o nadeszłej z Rzymu pogłosce, że „wobec możliwych zawikłań na najdalszym Wschodzie, Niemcy domagają się niezwłocznego odnowienia trójprzymierza na dalszych sześć lat."

Polityce smażą sobie mózgi nad pytaniem, co też spowodowało Niemcy, że dopomagają Rosyi przeciw Japonii, a co więcej, że same pierwsze ofiarowały tę pomoc caratowi, zanim jeszcze rząd republiki francuskiej z takąż ofertą wystąpił w Petersburgu. Może najtrafniejszym jest ten domysł, że Niemcy chciały ubiedz Francyę w Petersburgu, że chciały sobie Rosyę zobowiązać i okazać jej, że przyjaźń Berlina jest rzeczą cenną. Jeżeli to domysł prawdziwy, to konsekwentnie musiałyby Niemcy z góry pisać się na wszystkie dalsze następstwa współdziałania z Rosyą, a więc i na udział w wojnie jej z Japonią, i to nie w tej myśli, że zaprzątnięcie caratu na Wschodzie jest z korzyścią dla Niemiec. Zanadto domnym i zanadto przebiegłym jest gabinet petersburski, aby dał się złapać w ten sposób na plewę berlińską.

Dzienniki rosyjskie prą choćby do wojny, i choćby ta wojna nie ograniczyła się na Wschód najdalszy. Rosya nie dopuści, aby Japonia stanęła nogą na lądzie azyatyckim, ani też cienia wpływu Japonii na ląd azyatycki. Niechaj się Japonia nie łudzi pomocą Anglii, gdyż pojawienie się bagnetów rosyjskich na granicy Indyj wnetby Anglię przywiodło do opamiętania. *Nowosti* odgrażają się nawet nietylko Anglii, i krzyczą: „Nienawiść Austryi i Włoch do Rosyi jest tak wielką, że Japonię jawnie popierają (!!) — a to gorsze, niż łakoma polityka Anglii. Ale ani Anglia, ani też Austrya i Włochy nie powinny zapominać, że można im dać cios: pierwszej w Indyach, drugiej w Bośnii (!!) a Włochom w Afryce." Wycieczka ta dowodzi, że pisma rosyjskie na manię gruaderyi chorują i najpospolitszych wiadomości politycznych, zwłaszcza co do Austryi, nie posiadają.

Polit. Corr. potwierdza, że gabinet berliński rozesłał do mocarstw wyjaśnienia z powodu swego przyłączenia się do akcyi rosyjskiej. Główną treścią tego okólnika jest wiara w umiarkowanie Japonii; dalej, iż „należy przypuszczać, że z żadnej strony nie podniesie się opozycya przeciw kompenzatom, którychby Japonia za zrzeczenie się zdobyczy lądowych w Chinach zażądała." Trudno się domyśleć, jakieby to w ogóle mogły być kompenzaty, skoro okólnik dodaje: byleby one nie naruszały interesów handlowych, o które jedynie (!) Niemcom chodzi." Okólnik kończy zapewnieniem, iż „nie podlega żadnej wątpliwości, że Niemcy stale wytrwają przy zasadach swojej polityki wschodnio azyatyckiej." A wszakże okólnik mówi nie o zasadach, tylko o jednej zasadzie, o interesie handlowym.

Z Petersburga zaś dostała *Polit. Corr.* wiadomość, że „nota, którą ks. Łobanow zakomunikował Japonii żądania rosyjskie względem rewizyi pokoju chińsko-japońskiego, brzmi bardzo energicznie. Nadto Łobanów posłowi japońskiemu oświadczył, że Rosya, wobec wielkich interesów swoich, dotkniętych traktatem simonoseckim, zgoła nie myśli uwzględnić obaw rządu japońskiego, że w Japonii wybuchnie powstanie w razie, gdyby rząd spełnił żądania rosyjsko francusko niemieckie. Dalej, rosyjskie ministeryum wojny energicznie się krząta, aby skutecznie poprzeć protest petersburski, gdyby go gabinet japoński nie uwzględnił. W Petersburgu jednak seryo się spodziewają, że sprawa pokojowo załatwioną zostanie. Co do porozumienia z Niemcami i Francyą, są w Petersburgu przekonani, że potrwa ono niezachwianie aż do osiągnięcia celu swego."

Według raportów, jakie nadeszły z Londynu do Watykanu, encyklika papieża o z b l i ż e n i u między Kościołem k a t o l i c k i m a a n g l i k a ń s k i m, wywołała w Anglii głębokie wrażenie, pomimo oporu prymasa anglikańskiego. Także i opinia publiczna przyjęła tę encyklikę z zadowoleniem. Prawie wszystkie wybitniejsze dzienniki angielskie omawiają szczegółowo tę najnowszą enuncyacyę Ojca św. i uznają zgodnie, iż ożywioną jest ona potężnym duchem chrześcijańskim i gorącą sympatyą dla angielskiego ludu. Leon XIII jest też silnie o tem przekonany, iż słowa jego znajdą oddźwięk szczególnie u rytualistów, którzy z natury rzeczy skłaniają się ku katolicyzmowi i że w każdym razie encyklika ta wzmocni i pogłębi życzliwość, jaką w ostatnim czasie okazywały wyższe koła angielskiego towarzystwa Kościołowi katolickiemu. Z szczególniejszem zadowoleniem powitano w Watykanie stanowisko niektórych anglikańskich biskupów, naprzykład biskupa z Worcester, którzy zarządzili publiczne modły za zjednoczenie wszystkich Anglików w jednej i tej samej wierze.

Zapowiedziana już encyklika papieża o p o ł ą c z e n i u o r y e n t a l n o - k a t o l i c k i c h kościołów z rzymsko-katolickim, nad którą Ojciec św. obecnie pracuje, przeprowadzi na podstawie historycznej dowód, iż papież, jako biskup rzymski, aż do szyzmy Focyusza, wykonywał zawsze prymat nad kościołami oryentalnymi. Encyklika zawierać będzie uroczysty i szczegółowo nakreślony program usiłowań Ojca św. na rzecz oryentalnych kościołów.

Nadto zamierza papież korzystać z ostatnich wypadków w C h i n a c h i J a p o n i i, aby dzielniej tam rozwinąć apostolat k a t o l i c k i. Propaganda ma się wrychle zająć reorganizacyą misyonarstwa, zwłaszcza w Japonii.

A d r e s s k u p c z y n y s e r b s k i e j w odpowiedzi jest ciekawy nietylko z treści, ale i sposobu wręczenia. Adres podnosi, że dobre intencye, w których wydano konstytucyę z r. 1888, zostały zawiedzione, wolność nadużyta, prawo nogami deptano i wytworzono stan, zupełnie się naigrawający z prawa, służący tylko sobkowskim jednej koteryi celom — stan, w którym się nawet na rodziców króla targnięto i w sposób najbrutalniejszy, gwałtowniczy z kraju ich wypędzono. Skupczyna dziękuje przeto królowi, że jako godny potomek Obrenowiczów zrobił koniec temu nieładowi i bezprawiu i wita z radością fakt, iż rodzicom króla dla sławy dynastyi i narodu przywrócono prawa nielegalnie odjęte.

Dalej podnosi adres obietnicę króla co do stworzenia nowego porządku rzeczy i skonsolidowania państwa; przyrzeka, że naród poprze w tem króla i pragnie, aby zdawna tak wielce zagrożone bezpieczeństwo osoby i mienia energicznymi środkami poręczone zostało, i gdyby środki, jakie są, niedostatecznymi się okazały, aby zastąpiono je zarządzeniami nowemi a wystarczającemi. Skupczyna rozumie, że dla postępu na rozmaitych życia państwowego i kulturnego polach konieczne są dobre, przyjacielskie stosunki z państwami ościennemi, i z radością wita dowody przyjaźni ze strony sułtana i cesarza Franciszka Józefa jako dowody dobrego sąsiedztwa. Niemniej też uradowaną i wdzięczną jest skupczyna dla przyjacielskiego ducha cesarza niemieckiego. Naród podziela z królem smutek z powodu zgonu cara Aleksandra III. i poczytuje podróż króla na pogrzeb i złożenie przez niego wieńca na trumnie zmarłego cara, tudzież kondolencyę z powodu straty, jaką Rosya i car Mikołaj II. ponieśli, jako rękojmię utrzymania tradycyjnej przyjaźni.

W końcu przyrzeka skupczyna, że z całą uwagą rozbierać będzie ustawę finansową, tudzież przedłożenia, których celem jest, uregulować finansowe położenie państwa i podać mu sposobność do postępu na drodze rozwoju kraju i otwarcia mu nowych źródeł. Życząc, aby rozluzowanie spraw państwowych wreszcie ustało, i objawiając zupełne zaufanie rządowi, kończą skupczynę okrzykiem: Niech żyje Aleksander I. król Serbii!

Ustęp adresu co do Milana i Natalii czyni niepotrzebnem wniesienie przedłożenia, aby bannicyę ich zniesiono. Adres został podpisany przez w s z y s t k i c h członków skupczyny, a nadto uchwalono, aby nie prezydyum, ale cała skupczyna gremialnie adres wręczyła królowi. Co się też stało; niebywałem w Serbii widowiskiem stało się zebranie wszystkich posłów bez różnicy stronnictw dokoła króla. Król odpowiedział, iż raduje go ten objaw lojalności i że kroczyć będzie drogą, wytyczoną w mowie tronowej, która przyklask całej reprezentacyi narodu uzyskała.

Nadto utworzył się w Belgradzie na przyjęcie matki króla komitet obywatelski ze wszystkich stronnictw. Będą wzniesione bramy tryumfalne, osobny pociąg wyjedzie naprzeciw niej aż do Budapesztu; imieniny jej będą obchodzone fastynem ludowym na Toporyderze. Ale Milan wyjedzie z Belgradu.

Prasa rosyjska wobec Polaków.

Korespondent warszawski do *Dziennika poznańskiego* pisze:

I.

Prasa rosyjska sama głos polski na siebie wyzywa. Tyle już napłodziła za nowego panowania, że jej to starczy na cały „kurs dawny", o którego utrzymanie nadal od 29. stycznia spokojna już być może. Te wywnętrzenia rosyjskich polityków kałamarzowych, ilością swą zadziwiające, jakością znowu zasługują na uwagę pilniejszą i głębsze zastanowienie. Przebija zaś w nich rozum stanu rosyjskiego — twardy, nieubłagany, niemiłosierny w konkluzyach, sofistyczny i kłamstwem wojujący w motywach i wywodach. Pod tym ostatnim względem ostatnie trzy miesiące od czasu małżeńskich ślubów (d. 26. listopada 1894 r.)

Dowód miłości.

Nowela Pawła Dys.

(Tłumaczył Z. G.)

Żyli już ze sobą około lat dwudziestu. W początkach on był jeszcze docentem uniwersytetu, w którym wykładał zasady estetyki, a ona piękną dwudziestopięcioletnią dziewczyną, nieubogą, niezależną zupełnie. Marindotti'ego zachwycił wdzięk jej niewieści, wykształcenie i sposób zachowania się, zdradzające naturę wyższą, któraby wzbić się umiała ponad poziom pospolitości. Poznali się u wspólnych znajomych i polubili. On ocenił w niej szlachetne przymioty serca, wytworność wyrażeń i porywy litości, jaką w piersiach dziewczyny budziła każda niedola; poluбił stanowczość jej charakteru, przedziwny takt w postępowaniu i kierowanie się niekonwencyjnemi formułkami towarzyskiemi, ale rozsądkiem i sercem.

Konstancya była jednem z tych zjawisk niewieścich, które spotkane na drodze, przewidują cel, ku któremu się dąży, zbliżają go nawet swą miłością i poświęceniem, opromieniają zakrywające go mroki. Dla młodego uczonego, pełnego powagi i wykształcenia, ale umiejącego nie zasklepiać się tylko w księgach, umiejącego oddawać umiarkowane hołdy i życiu wraz z jego popędami, małostkami i codzienną walką — Konstancya stała się radością i pocieszeniem, ciszą pełną uroku i marzonym domowym spokojem.

W gniazdku, które młodzi usłali sobie w jednym ze starożytnych domów wybrzeża Orleańskiego nad samą Sekwaną, zdala już bulwarowego gwaru — słonecznie było i ciepło, rozkosznie i cicho. Wielkiemi oknami wpływały potoki światła, z balkonu, okrążającego je, roztaczał się widok uroczy na most Charenton i rzekę, wprost na posianą domami dzielnicę St. Etienne-du-Mont i wspaniałą kopułę Panteonu, na lewo, ponad winnemi halami i zielonością ogrodu botanicznego, wiła się Sekwana, wyrywając się z kamiennych objęć, rozpływała się wśród winnic, lasów i pól szeroko.

Marindotti'emu szczęście zalewało piersi, gdy po godzinach spędzonych w uniwersytecie lub w bibliotekach, na szperaniu śród pyłu ksiąg i wyszukiwaniu różnych notatek, wróciwszy do domu, witany był w progu przez uśmiechniętą, poważną Konstancyę, gdy mógł później odetchnąć swobodnie, miłą z nią rozmową odświeżyć umysł, pokrzepić ducha. Gdy wieczorem, po przechadzce i obiedzie, wrócili do domu, on zasiadał do pisania, tym razem już w salonie, a ona z robótką w drobnych rączkach poruszała szydełkiem godzinami bez przerwy, nie przeszkadzając mu w pracy, nie usiłując wysuwać naprzód swoje wdzięczne „ja", tak zresztą uczonemu pożądane. Gdy zmęczył się, gdy praca szła mu już oporem, ona wstawała, szła do pięknego Pleyel'a i wśród ciszy rozlegały się dźwięki fortepianu, pod wprawną ręką kobiety przybierające to usypiające szmery harf Eola, to znów tony wielkich haseł, o których nieraz pisał, a zawsze śnił Marindotti.

Raj ziemski był w domu przy Orleańskiem wybrzeżu, a oni panowali w tym raju wszechwładnie. Klatka też była do usposobień ptaszków zastosowana. Konstancya nie wniosła do niej mieszczańskiego przepychu, zasadzającego się na czerwono obitych meblach, dwumetrowych bronzach, jaskrawych a ogromnych obrazach, natomiast ze wszystkich przedmiotów i sprzętów wiał wykwint prawdziwy i powaga. Zasłony były ze starych gobelinów, na konsolach dzieła sztuki, starannie i harmonijnie dobrane, obicie w poważnym stylu, meble z czasów Ludwika XIII

Imię docenta stawało się coraz głośniejszem: kilka prac poważnych otworzyło mu podwoje Instytutu — nad palmy jednak akademickie i czerwoną wstążeczkę zawsze przenosił czarowny uśmiech Konstancyi, niczem niezamącony spokój domowego bóstwa, swoją pracownię, przechadzki i wycieczki z ukochaną, jej pełną wdzięku, iskrzącą nieraz dowcipem rozmowę.

Nagle, gdy im już szron trochę przyprószył skronie, na barki spadł piorun w postaci strasznej niemocy, febry tyfoidalnej, która jeżeli nie zabija, to pozostawia ślady po sobie nie starte. Marindotti wrócił raz z biblioteki z bólem głowy, poszedł wcześniej na spoczynek, a nazajutrz nie poznawał już nikogo.

Całe długie trzy tygodnie trwała ta niedola, dwadzieścia nocy przeszło bezsennie dla Konstancyi, drzemiącej tylko czasem u węzgłowia chorego, zapatrzonej w baterye małych i większych flaszeczek, zapełniających stoliczek i konzolę.

Nareszcie lekarz, który z asystentem swoim odwiedzał chorego, wypowiedział tak pożądane wyrazy:

—Już po przesileniu; żyć będzie i teraz szybko już wróci do zdrowia.

Gdy oddalił się, istotnie chory otworzył oczy, spojrzał przytomnie, wyciągnął ręce wychudłe i szepnął obrzucając kobietę pełnem miłości spojrzeniem:

— Konstancyo! zapewne tobie winieniem życie!

Ona przytuliła swe usta do tych rąk drgających jeszcze resztkami gorączki, a gdy za chwilę usnął znów i oddech przyśpieszony jeszcze, ale spokojny, rozlegać się zaczął miarowym szmerem po sypialni, zwróciła się ku krzyżowi z Chrystusem, umieszczonym nad klęcznikiem w rogu sypialni i z twarzą ukrytą w dłoniach zaczęła modlić się gorąco.

Nazajutrz lekarz po odwiedzinach u chorego przeszedł do salonu i poważny, surowy niemal, ale ze wzrokiem pełnym współczucia dla nieszczęśliwej rzekł:

— Nie wolno mi łudzić pani; Henryk do dawnego stanu zdrowia nigdy już nie powróci. Pracować musi, gdyż powinien i bez pracy obejść by się nie mógł ale... ostrożnie z ogniem — nie trzeba przeładowywać maszyny. Marindotti będzie od czasu do czasu miewał ataki nagłej niemocy, rozumie się coraz rzadsze, jeżeli nie przeciąży się pracą. Stopniowo będą one coraz słabsze, aż ustąpią zupełnie... lecz nie trzeba, jak mówię, przeładowywać maszyny.

— Ale będzie mógł przecie poświęcać się dalej ulubionym studyom i wykładać...

— Naturalnie; tylko w miarę, mniej nawet niż w miarę; inaczej..... katastrofa.

Chciała poczciwego lekarza badać dalej, ale ścisły ten i sumienny diagnostyk, wypowiedział swoje i zamknął się potem jak ślimak w swej skorupie.

— Nie trzeba przeładowywać maszyny! — powtórzył i wyszedł.

Po miesiącu znów wszystko do dawnego wróciło ładu na Orleańskiem wybrzeżu. Wakacye oboje spędzili w Pau, jesień częścią w Biarritz, częścią już w Paryżu. Marindotti pracował jak dawniej; skoro jednak Konstancya weszła do gabinetu i kładąc swą rączkę na ramieniu uczonego wyrzekła: Teraz odpocząć trzeba — kończył tylko rozpoczęte zdanie, odsuwał papier, zamykał księgi i posłuszny jak dziecię przechodził na balkon lub do salonu.

Kobieta dziękowała za ocalenie ukochanego, głęboką wdzięczność czuła dla tego dobrotliwego, miłosiernego Boga, który zlitował się nad jej niedolą. Nigdy niebyła przesadnie nabożną, nigdy nie spędzała ranków w świątyni, niemniej przeto wierzyła, wierzyła tem silniej, ile że miała teraz oczywisty dowód łaski stwórcy.

Marindotti ukończył nową pracę. „O przyrodzonem estetycznem poczuciu u ludzi — i niektórych zwierząt". Była to praca iście pomnikowa, owoc długoletnich studyów, ofiar pieniężnych i wysiłków umysłu. Krytyka rzuciła się na tę pracę z zajadłością hyen, węszących trupa. Jeden z bożków niesumiennej falangi, wiedząc iż Marindotti przebył tak ciężką niemoc, zakończył swą ocenę temi mniej więcej słowy: Autor przebył zapalenie mózgu; szkoda iż nie skończył swej pracy poprzednio. Zanik władz umysłowych, tak potężnych niegdyś, czuć się daje w konkluzyach dzieła".

Uczony wrócił do domu zgnębiony, zaledwie że dotknął potraw obiadu i niepijąc już kawy, przeszedł do swej pracowni. Postanowił złośliwym odpowiedzieć, dowieść, iż twierdzenia ich były oszczercze, dowieść, iż nigdy nie czuł się duchowo tak silnym i w takiej umysłowej równowadze. Konstancya, aby czuwać nad ukochanym, przysunęła fotel do biurka i siedząc przy boku Marindotti'ego, pogrążyła się w czytaniu jakiegoś dzieła. Gdy zegar w jadalni wydzwonił jedenastą wieczorną, starym obyczajem położyła mu rączkę na ramieniu mówiąc: dość już pracowałeś, teraz spoczynku pora. Ale on był zaledwie w połowie piorunującej odpowiedzi, w której ustępy, oprócz powagi ścisłych rozumowań, włożył tyle attyckiej soli, że wrażenie wywołać musiałaby ogromne, przejednać nawet nieprzejednanych, wykazać całe nieuctwo i złą wolę ocenicieli.

Pisząc, co chwil kilka przykładał rękę do czoła, jakby usiłując wtłoczyć za szybko wysuwające się myśli.

— Jeszcze godzinkę tylko, jedną, jedyną, moja złota Kostuniu — szepnął błagalnie. Jeżeli teraz przerwę, zgubię wątek cały, pęknie nić przewodnia...

Niemiała odwagi upierać się...

W półgodziny później powstał gwałtownie z fotelu i zawoławszy: nie dobrze mi... wszystko tu kręci się dokoła — runął na dywan, jak bez życia.

. . . .

Dopiero nazajutrz wieczorem odzyskał trochę przytomności, ale pozostał bezwładny.

I lekarz znów wywołał Konstancyę do salonu; był jeszcze poważniejszy i surowszy, ale zarazem i oczy jego stały się smutniejszemi niż zwykle. Marindotti był jego przyjacielem ze szkolnej ławy; różnemi poszli drogami do sławy: jeden

przyniosły prawdziwe curiosa. Dopóki żył Aleksander III., zajmowała się prasa rosyjska tylko coraz to nowemi obrożami i pętami, nakładanemi na nas w postaci praw „zapewniających dobro i pomyślność tego kraju“; z jego śmiercią staliśmy się już przedmiotem bezpośredniego zajęcia jako pewna, dla jednych etnograficznie, dla innych językowo, dla jeszcze innych politycznie, wreszcie w ogóle jako historycznie odrębna indywidualność. Za cokolwiek nas jednak uważano, byliśmy dla nich jakąś grupą czy masą odrzynającą się przez sam swój kształt i skład, przez istotę swoją, tak lub inaczej pojmowaną, od wielkiej a świętej ojczyzny rosyjskiej. Obejmowano nas systematycznie, mówiono o ogólnem położeniu i ogólnym stosunku Rosyi do nas. Wszystkie te rozumy zaczerniające papier, z wyjątkiem może jednego, postępując najbardziej nawet rozbiegającemi się i krętemi ścieżkami, dążyły przecież do jednego celu i wszystkie też zeszły się w jednym punkcie: u krynicy tej samej mądrości, z której napawał się Murawiew, kiedy w okólnikach swoich i rozporządzeniach doraźnych rozkazywał: „Zgładzić, wytępić“.

Taka jest ostateczna wszystkich teraźniejszych wywodów publicystycznych konkluzya, a Polak poznać ją ma obowiązek — i nie wolno mu odwracać oczu od grozy. Wszystkie te głosy były przecież zachowawcze, wsteczne — powiedzą. Ale gdzież są inne? i gdzie pewność, że były dla nas przyjaźniejszymi? Przyjmować potrzeba Rosyę bez liberalizmu za całą, całkowitą Rosyę, bo taką ona jest w chwili obecnej. Przyjdzie wprawdzie, z mocą praw natury — przyjść musi i liberalizm w narodzie, i przewrót w rządzie i jego polityce, i gorsze od niego wytrącenie Europy z równowagi uprawnionej dla Rosyi; ale zdrowy rozsądek dziś jeszcze wszystkich tych wielkości do politycznego rachunku przyjmować nie pozwala. Musimy mieć odwagę powiedzenia sobie, że prócz materyalnego, w przymus i przemoc zbrojnego ucisku ze strony rządu, mamy jeszcze nacisk moralny — opinii narodowej dzisiejszych Rosyan. Ale cały ciężar tej oczywistości nie powinien przytłaczać zbiorowej naszej samowiedzy, znieprawiać jej mazgajstwem, samolubstwem lub rozpaczą. Przetrzymaliśmy już tyle, przetrzymamy i to, co nas czekać jeszcze może. Tajemnica życia naszego nie w Rosyi i jej prawach, nie w jej opiniach i żądzach, ale w nas samych. Gwarancyi nam dziś już nie da ten, kto nas chce zgładzić z oblicza ziemi; aliansów też z nim szukać nie będziemy. I to jest wyższość naszej dzisiejszej niewoli nad wolność ojców naszych przed wiekiem — w ponurych dniach sejmu delegacyjnego i Targowicy. Gdybyśmy zawsze Polakami byli, Polakami być musieli i chcieli, moglibyśmy nawet mówić sobie, jak mawiano w przededniu wielkiej rewolucyi: „Im gorzej, tem lepiej“.

Podczas deputacyi żałobnej jeszcze się umysły rosyjskie błąkały: pisano, ale bez związku i ciągłości. Słynna rozmowa Polaka z *Nowoje Wremia* była fabrykatem polskiego rozumu stanu, kołacącego się w deputatach. Prawdziwie rosyjskie już objawy myśli publicystycznej rozpoczęły się dopiero wraz z dymisyą Hurki, w środku grudnia. Pierwszy wysunął się *Graždanin*. Redaktorem jego jest ks. Meszczerskij, były kawalergard, hulaka, życiem i głową bursz, wyłudzający pieniądze u dobrodusznych swych czytelników, u kolegów, u rządu nawet, który mu już wytoczyć miał niezaszczytny proces, tylko dzięki protekcyom umorzony. Aleksander III przekładał tego Meszczerskiego nad innych publicystów petersburskich, a poczytność na dworze przysparzała redaktorowi-wydawcy prenumeratorów. Książe Meszczerskij stale sławił samodzierżawie i ciemnotę: jakże nie miał być najlepszym z publicystów!

Burszowskim swoim stylem polityk ten, przewodnik opinii publicznej i wychowawca narodu, napisał teraz aż trzy zasadnicze artykuły o Polsce. Dla niego kwestya polska jest do rozwiązania łatwą — tylko precz z krańcowością. Państwo rosyjskie jest przecież i państwem Polaków: a tymczasem ultra-patryoci rosyjscy chcą go gwałtem wykierować na ciemiężcę tych właśnie Polaków, liberalni zaś marzą o separatyzmie, o odłączeniu Polski od Rosyi. Ks. Meszczerskij między tymi dwoma krańcami pragnie iść samym środkiem. Rozwiązanie kwestyi polskiej ułatwia sam charakter narodowy Polaków. Są oni: lekkomyślni, zapalni i wrażliwi. Są tak dziecinni, że pod Austryą uważają się za szczęśliwych. Daremne byłyby perswazye, że przecież płacą tam dziewięć razy więcej podatków z duszy(!), niż Polacy pod rządem rosyjskim. Świecidełka, breloczki konstytucyjne wystarczają im do szczęścia. W Rosyi, ponieważ nie mają tych wszystkich zabawek narodowych, więc krzyczą na tyranią i ucisk.

I dalej już głęboki myśliciel, zapominając o tem, że właśnie lekkomyślność polska miała ułatwiać kwestyę, woła: „Gdyby zaś lekkomyślność pozbyli, byłby to początek do wytworzenia nowego położenia“; wtedy i rząd mógłby mieć większe niż dziś zaufanie do Polaków. Stan ich niewątpliwie pogorszył się po roku 1863; ale czy jest w pośród nich choć jeden, któryby się przyznał do lekkomyślności przed publicystą zwłaszcza tej miary co książę Meszczerskij? To przecież pewna, że stosunek rządu do rządzonych jest „niejasny, nieszczery“, zależy od poglądów danej osoby, od czasu, od miejsca.

Stwierdziwszy tę prawdę, z pewną cywilną w dzisiejszej Rosyi odwagą, ks. Meszczerskij nie wysnuwa z niej już wniosków żadnych, przypomina sobie za to swą utopioną już tezę lekkomyślności Polaków i wyciąga topielicę za włosy. I znowu ją mamy. Dzięki lekkomyślności polskiej, Rosyanie mogą, a nawet z konieczności muszą myśleć za Polaków a ta konieczność znowu ułatwia sprawę.

To, co ks. Meszczerskij z myślą swoją wyprawia, należy już do zakresu sztuk czarnoksięskich. Jak mają myśleć Rosyanie za Polaków? — zapytuję. Odpowiedź prosta: „Wszczepiać im ideę nierozłączności z Rosyą. Wynaradawiać, religii wydzierać — zgoła nie potrzeba; boć gdy Czuchna — Czuchną, Tatar — Tatarem, czemużby i Polak nie mógł być Polakiem? Niechaj tylko ta idea przenika już z mlekiem macierzyńskiej piersi, niech ją wrażają: rodzina, kościół, szkoła — a kwestya polska będzie rozwiązaną. Dopóki istnieje rozbrat między rządowem a prywatnem pojmowaniem obowiązku, dopóty musi panować polityka — w nieuniknionym rzeczy porządku, opresyjna. Gdyby Polak-ojciec i Polak-ksiądz byli „sprzymierzeńcami rządu“, wtedy wszystko, coby nosiło charakter „prześladowania narodowości i wiary“ — aha! — musiałoby ściągać odpowiedzialność za winnych. A winnym jest — według księcia już i teraz — każdy, kto „nie robi wszystkiego, co może, aby rozbudzać miłość ku monarsze, a unikać drażnienia“. Wprawdzie tam, gdzie idzie o rusyfikacyę, sprawa toczy się po bardzo grząskim gruncie; ale i tu zawsze przykazanie powyższe zobowiązuje. Chcąc innoplemieńców i innowierców zlewać z całością państwa, potrzeba wielkiego talentu i mądrości i odpowiednich też ludzi. „Nasi samorodni patryoci na to nie zważają“ — ale ks. Meszczerskij zważa. Jakże świetnie rozwijała się sprawa rosyjska w Królestwie Polskiem zaraz po powstaniu! A wiecie dla czego? Bo Rosya posłała tam najlepszych swych ludzi: Milutyna, Czerkaskiego, Samarina. „Dawajcie tedy dobrych ludzi do zadań rusyfikacyi, a kwestya polska zacznie słabnąć i niknąć.“ I oto, jak, zbłąkawszy się na lekkomyślności polskiej, trafił wreszcie ks. Meszczerskij napowrót do rdzennej idei rosyjskiej — wynarodowiania Polaków — bez wydzierania im przecież narodowości i religii.

W całej tej kupie kłaków logicznych wagę tylko ma przyznanie, że polityka w Polsce jest opresyjna, że rusyfikacya stanowi jej cel, że ludzie do sprawowania rządów w tym kraju powoływani nie stosują się do zasady: „Rozbudzaj miłość dla monarchy, a unikaj drażnienia.“

Koroną rozumu księcia Meszczerskiego jest późniejsze jeszcze postawienie Polaków w stanie oskarżenia: dlaczego sami nie dopomagają rządowi w pracy rusyfikacyjnej? Rzadkie są w Rosyi umysły, mające poczucie cynizmu.

Słowianofilski „*Swiet*“ p. Komarowa tak ukształtował słowiańską swą miłość w zastosowaniu do Polaków. Oba szczepy słowiańskie zyskały na podboju, dokonanym przez Katarzynę: Rosya spełniła swą misyę dziejową, Polska zyskała lud polski (tak) i nowego ducha. Polakom zostawił rząd rosyjski wszystko: praw ich nie tknął, utrzymał kodeks Napoleona, „kościołowi zapewnił swobodę większą, niż we Francyi i Włoszech, niż w „północnych Niemczech“; nadawał im nawet nieraz prawa polityczne, lecz Polacy zawsze przerabiali wolność na rewolucyę i pozbywali się tego, czem ich Rosya obdarowywała. Dziś niepodobna im przecież dać tego, czego nie mają sami Rosyanie — p. Komarow nie śmie nawet wymówić wyrazów takich jak „wolność“, „konstytucya“ — nie można im też dawać ani armii, ani — języka. Tylko rosyjski rozum stanu mógł się na taki przeskok od armii do języka odważyć.

Raz już skoczywszy, p. Komarow nabiera rezonu. Polacy chcą języka polskiego? — ależ to niedorzeczność!

Czy w Anglii pomyśli kto o usunięciu języka angielskiego z Walii i Irlandyi? Czy we Francyi zamarzy kto o wprowadzeniu „języka prowansalskiego“ w Prowansyi, a żargonu miejscowego w Normandyi? Znajdzież się Niemiec, któryby chciał wywlekać prawa „*plattdeutschu*“ do życia? O języku tedy nie ma co mówić — sprawa to osądzona i rozwiązana przez zdrowy rozsądek. A tak zwane pojednanie (objedinienie): Czego chcą Polacy? Pojednanie jest już dawno. Słowiańska krew Polaka szczęśliwa się czuje w mundurze rosyjskiego żołnierza, w „połukaftanie“ rosyjskiego urzędnika. Polak jest nawet doskonałym biurokratą i w ogólnej nazwie swojej Polacy są też doskonałymi poddanymi. Uczeni nawet polscy chętnie drukują prace swe po rosyjsku. Nie ma zgoła kogo z kim godzić: „monarchia rosyjska od dawna pogodziła wszystko i połączyła na wieki“.

Katolicyzmu z prawosławiem godzić nie potrzeba — jako żywo! Tolerancyi dla pogan na Syberyi wystarczy i dla katolików w Polsce. „Chybaby godzić rewolucyę z Rosyą...“ — kończy zdziwiony opiekun i miłośnik Słowian — bo Polski godzić już nie potrzeba; carat pogodził wszystko. Czas robi swoje; zimna rosyjska krew sprawi, że wszystko dobrze ułoży. Świetność wielkiej ojczyzny słowiańskiej będzie udziałem Polaków. I publicysta wzbogaca swój wywód polityczny takim jeszcze sensem moralnym: „Gdy głowa zdrowa, nikt nie płacze po ostrzyżeniu włosów“. Więc nam tylko włosy ostrzyżono, a głowy jeszcze nie ścięto.

Głos Komarowa, mającego dziś wielu — niestety bardzo wielu czytelników nawet wśród Polaków na Litwie — jest głosem każdego rosyjskiego kacapa i każdego też rosyjskiego redaktora, wziętego przecietnie. Można sobie wytłómaczyć samą jego możliwość tylko zupełnym zanikiem tego organu, w którym wytwarza się zdolność pojmowania i odczuwania prawa w znaczeniu *jus* a nie *lex*, Rosyanin przez wieki trzymany w jarzmie tatarskiem, potem w jarzmie carskiem, w ciemnicy niewoli, zupełnie utracił wzrok na prawdę i sprawiedliwość i zawsze we wszystkiem tylko własne swoje prawo rozumie, ale za to tak dobrze rozumie, że radby je na całą już kulę ziemską rozpostrzeć.

W każdym państwowym Rosyaninie, z ludu czy z inteligencyi, znajdują się żywioły caratu: jego zaborczość i bezwzględność wobec wszystkiego, co nie rosyjskie i nie carskie. Bezwzględnością taką z poteraniem prawdy i sprawiedliwości, choćby najelementarniejszej, błysnął nam teraz pod oczy Komarów — dla podziękowania chyba za owe deputacye, owacye, fundacye — i ten już straszny wieniec z napisem rosyjskim na grobie Aleksandra III. ręką polską złożony.

KRONIKA.

Lwów dnia 1. maja.

W sto czwartą rocznicę wiekopomnej konstytucyi 3 maja odbędzie się we Lwowie w kościele archikatedralnym d. 3 bm. o godz. 10 rano uroczyste nabożeństwo dziękczynne, podczas którego śpiewać będzie chór Tow. „Echo“.

Równocześnie staraniem młodzieży polskiej odbędzie się w tym dniu 3 maja — jak co roku — uroczyste zebranie na kopcu Unii lubelskiej o godz. 6 rano, następnie o godz. 11 solenne nabożeństwo w kościele OO. Dominikanów, wieczorem zaś o godz. 6 zabawa ludowa u podnóża kopca Unii lubelskiej.

Zapiski osobiste. Na ostatnich audyencyach przyjmował cesarz między innymi także członka Rady państwa dr. Czaykowskiego.

Wiadomości dyecezyalne. Gr.-kat. dyecezya przemyska: Prezentę na Wetlinę w pow. liskim otrzymał ks. Piotr Habliński. Zawiadowcami parafii mianowani: ks. Mikołaj Pańkowski w Olszanicy w dekanacie jarosławskim, ks. Alek. Sinkiewicz w Sarnach w dek. mościskim, ks. Ant. Rudnicki w Lipince wielkiej w dek. starosamborskim i ks. Teodor Durkot w Smerekówce w dek. bieckim. — Katechetą w szkołach żeńskich w Drohobyczu mianowany ks. Daniel Kucij.

Awans majowy w armii. W dalszym ciągu zamianowani zostali w piechocie:

Kapitanami II. klasy: Kaspar Emil, Giziński Kazimierz 55, Kwiatkowski Józef, Boro Zygm. 74, Kuczera Karol 58, Reymann Hugo 30, Breith Ferdynand 9, Kadić Stefan 45, Stiotta Ferdynand 77, Zawiliński Tadeusz 28, Pokrupa Wacław 20, Ludwig Ignacy 30, Kasica Władysław 90, Ellinger Franciszek, Schätzel Antoni 89, Czermiński Jan 90, Wojewódka Eugeniusz 24, Brożek Marcin 57, Waniek Henryk 55, Jasiński Marcin 80, Jakubenz Paweł 58, Czernyl Teobald 30, Farsky Ottokar 56, Sagai Jan 90, Stika Józef 13, Braunn Gustaw 58, Lewandowski Antoni 52.

Porucznikami w piechocie zamianowani zostali: Jantschge Jerzy 10, Matula Aleksander 24, Howadik Rudolf 20, Zahradniczek Wilhelhelm 9, Auer v. Randenstein Fryderyk 56, Czaderski Franciszek 57, Goldmann Adolf 58, Meister Jan 89, Łubieński Tomasz 20, Kamieniecki Kazimierz 80, Grabowski Adaf 9, Zusser Rudolf 89, Neumann Aleksander 77, Ulrich Wilhelm 90, Schmudermeyer Wilhelm 80, Jougan Alfred 58, Messner Paweł 24, Gellen Józef 10, Błachowski Jan 89, Petrowitz Ferdynand 13, Ziemba Jan 41, Pilik Emanuel 58, Kratzl Józef 30, Tischer Rudolf 24, Petz Józef 77, Podwyszyński Stanisław 79, Zerzawy Wilhelm 20, Josch Alojzy 13, Czech Aleksander 58, Lenk Franciszek 90, Sobota Franciszek 9, Jarosz Wiktor 10, Domiczek Wiktor 40, Hass Wilhelm 10, Schneider Fryderyk 30, Patzak Józef 89, Rosenberg Jan 30, Kristinus Karol 95, Degelman Józef 40, Nechi Ludwik 89, Riedel Robert 20, Böhm Jerzy 10, Bartmański Ludwik 100, Berg Franciszek 77, Hörner Eugeniusz 15, Seifart Antoni 89, Mayer Karol 13, Hruby Adolf 80, Pitha Emanuel 15, Ambroż Emil 57, Slusarczuk Eugen. 24, Grabowski Michał 9, Alfred Wiatschka 13.

Podporucznikami w piechocie zamianowani zostali: Pfitzner Józef 24, Beck Karol 10, Weidt Ryszard 9, Jantscha Maksymilian 21, Fara Wacław 77, Racsl Ernest 13, Köhler Karol 80, Birnstein Jakób 89, Lonek Karol 41, Masza Włodzimierz 56, Chotowiński Jarosław 24, Grell Wiktor 41, Schneider Leon 58, Kowarcz Teodor 10, Mauthner Franciszek 90, Folkert Emanuel 13, Strawa Antoni 15, Borcz Rudolf 95, Böhm August 55, Herrmann Hugo 55, Zavrzel Franciszek 89, Panek Guido 20, Pavelka Maksymilian 30, Forster Ludwik 40, Demele Józef 57, Nachodski von Neudorf Emanuel 55, Günzl Wiktor 55, Illing Artur 45, Katzer Wacław 77, Kindl Wojciech 9, Pszeniczka Karol 10, Hora Teodor 15, Benesch Karol 24, Föderl Wilhelm 90, Schönowsky Gustaw 30, Zerha Oskar 40, Vaszku Old. 45, Pavlis Ryszard 13, Peter von Krosheim Fryderyk 20, Kosar Jan 58, Hirschel Ryszard 80, Schumak Karol 56, Freszl Franciszek 45, Rogacz Jan 20, Sembol Erwin 90, Negrusz Mieczysław 18, Lazar Aureli 41, Horaczek Guido 77, Streitz Gustaw 15, Gärtner Franciszek 9, Kölbl Oskar 95, Benuleth Karol 90, Nieuer Edward 15, Matejka Jan 10, Franceticz Feliks 20, Wieleżyński Alfons 66, Wodinagg Wiktor 89, Lenk Ernest 24, Ragotte Wilhelm 20, Berka Artur 80, Sówy Leopold 55.

Pobudkę odegrały dziś o świcie kapele wojskowe po ulicach naszego miasta, witając 1. maja.

Podrzucenie czy dzieciobójstwo? Komisaryat miejski III. dzielnicy doniósł wczoraj dyrekcyi policyi, że za rogatką św. Marcina, pod t. zw. Złotym mostem, znaleziono płód dziecięcy. Przesłuchany na inspekcyi dozorca miejski, Józef Haas, zeznał, że wczoraj nad ranem, zesuwając kał, znalazł w nim trupa dziecka. Według stwierdzenia lekarza miejskiego dr. Wiktora, płód ten ma odgryzione obie nogi aż do bioder; podrzucenie mogło nastąpić przed 3 lub 4 tygodniami. Komisaryat odstawił zwłoki do szpitala powszechnego, aż do dalszego zarządzenia sądowego.

Na szkodę p. Szkowrona właściciela handlu przy placu Maryackim oraz kilku lokatorów tej kamienicy popełniali od dłuższego czasu kradzieże: dozorca Jan Sarna wraz z niejaką Esterą Lachs. Rewizya zarządzona wczoraj w mieszkaniu Sarny dała plon obfity, znaleziono bowiem „na składzie“ kilkanaście butelek koniaku, rozmaitych wódek, win oraz syfony i szklanki. Spółkę złodziejską aresztowano.

Zgromadzenie ludowe, odbyło się dziś o godzinie 10 rano na placu Franciszkańskim przy udziale blisko 4000 robotników. Po objęciu przewodnictwa przez Żelaszkiewicza kamieniarza i Mańkowskiego zecera, zagaił zgromadzenie Kozakiewicz a następnie z porządku dziennego pierwszy referował Danek o ośmiogodzinnym dniu pracy i postawił rezolucyę, wyrażającą życzenie robotników ustawowego ustanowienia 8 godzin pracy dziennej. Drugi referent Hudec, mówił o rządach koalicyjnych, poddając je krytyce ze stanowiska robotniczego i postawił również rezolucyę, streszczającą się w tem, że robotnicy żądają powszechnego prawa głosowania.

Następnie mówili jeszcze: Deneka o gospodarce burżuazyi, — Kryss, który postawił rezolucyę, żądającą zniesienia praw wyjątkowych, — dalej żona robotnika Krausowa, wzywająca kobiety do zaciągania się pod sztandar socyalnej demokracyi, — mechanik Urbanowski, — dalej Wołoszczuk, któremu jednak przewodniczący odebrał głos. Wszyscy ci mowcy w ogóle podnosili konieczność solidarnej organizacyi robotniczej celem uzyskania powszechnego głosowania.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, poddał p. Mańkowski powyższe rezolucye pod głosowanie. Uchwalono je jednogłośnie, a po odczytaniu przez p. Żelaszkiewicza telegramu „od towarzyszy tarnopolskich“, przewodniczący zamknął zgromadzenie i wezwał robotników do spokojnego rozejścia się, zapraszając ich na wspólną popołudniową wycieczkę na pasieki. Po odśpiewaniu „Czerwonego sztandaru“ robotnicy rozeszli się do domów.

Nowa partya włościan emigrantów przybyła dziś do Lwowa i udaje się stąd 5 maja do Brazylii, pod opieką Tow. św. Rafała.

Rozprawa o morderstwo przeciw lokajowi Strzeleckiemu, który zamordował służącą przy ul. Podlewskiego we Lwowie, odbędzie się 24. bm. przed trybunałem sędziów przysięgłych.

Sprostowanie. W artykule „Treny moskalofilskie“ naszego wczorajszego numeru mylnie wydrukowano: „wskutek religijnego prądu pomiędzy słowianofilami rosyjskimi“ — powinno być: „wskutek reakcyjnego prądu pomiędzy słowianofilami rosyjskimi“.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Stryju, z grupy większych posiadłości, rozpisany na dzień 7. czerwca.

Pożary. Z Wojnicza z komitetu ratunkowego, otrzymujemy następujące pismo: Miasteczko Wojnicz powiatu brzeskiego dotknęła dnia 29. z. m. straszna klęska pożaru. Około 120 domów zgorzało, kilkaset rodzin bez dachu i chleba, straty wynoszą najmniej 150 tysięcy zł. Zawiązany komitet miejscowy udaje się z gorącą prośbą o doraźną pomoc do szerszych kół publiczności upraszając o nadsyłanie datków na ręce przewodniczącego komitetu ks. kan. Józefa Roznera proboszcza w Wojniczu.

Wieś Brzezinka na Śląsku — jak telegrafują z Wrocławia — zgorzała. Spaliło się 65 domów, a trzy osoby zginęły w płomieniach. 80 rodzin jest bez dachu.

W Przegnojowie, wsi położonej w obwodzie sądowym gliniańskim, wybuchł wczoraj rano pożar. W przeciągu 45 minut cała jedna część tej wsi zwana Zaricze stała się pastwą płomieni; zgorzało 58 domów mieszkalnych, a prawie drugie tyle budynków gospodarczych. O jakimkolwiek ratunku mowy być nie mogło przy tak okropnym wietrze. Pożar powstał w chacie zamieszkałej przez dwóch braci, powodu jednak pożaru nie dociekzono, a szkoda nie tak łatwo da się obliczyć. Gospodarze byli ubezpieczeni w Towarzystwie krakowskiem, ale nie wszyscy.

W niedzielę d. 29 kwietnia spłonęło we wsi Brzezince przy Oświęcimie blisko sto budynków, czyli prawie pół wsi, przyczem troje ludzi poniosło śmierć, a wójt i jedna kobieta leżą poparzeni bardzo. Popaliło się bydło, trzoda i wszelka żywność.

Wczoraj w południe wybuchł pożar w Prusach o 2 mile od Lwowa oddalonych, majętności p. Krzeczunowiczowej. Pożar szerzył się z ogromną siłą i do wieczora zniszczył prawie całą wieś, spłonęło bowiem 70 gospodarstw włościańskich. W ogniu straciła życie jedna kobieta, a dwie osoby są tak poparzone, że nie rokują nadziei utrzymania ich przy życiu. Dwór i kościół ocalały. Straż lwowska pospieszyła na miejsce pożaru z ratunkiem.

Defraudacye w urzędzie podat. w Tarnopolu, okazują się większe, aniżeli na razie sądzono, aresztując niesumiennych egzekutorów podatkowych. Wczoraj w dalszym ciągu śledztwa aresztowano adjunkta podatkowego Szpytkowskiego, oraz wmieszaną w tę sprawę kasyerkę z pewnej restauracyi. W aktach tarnopolskiego urzędu podatkowego pokazały się wielkie nieporządki; wielu kwitów brak zupełny. Oczekiwanem jest przybycie komisyi dyscyplinarnej z lwowskiej Dyrekcyi skarbu.

Wykolejenie. Przy pociągu osobowym Nr. 1714 dnia 30 z. m. wykoleiła się podczas wjazdu do stacyi w Koniuchowie, maszyna wraz z wozem służbowym i dwoma wozami osobowymi. Z podróżnych lub służby kolejowej nikt nie doznał żadnego uszkodzenia.

Wypadek na kolei. Dyrekcya ruchu we Lwowie donosi: Wczorajszy pociąg lokalny nr. 17, odchodzący z Krakowa o godzinie 6 minut 40 wieczór, zetknął się przez nieostrożność służby kolejowej z pociągiem towarowym na stacyi w Bochni. Skutkiem zetknięcia odniosło z podróżnych 23 osób lekkie kontuzye. Po oględzinach i zaopatrzeniu przez lekarzy, wszyscy ci podróżni udali się następnym pociągiem w dalszą podróż.

Wiec urzędników kolejowych zwołany został przez centralny komitet związku stowarzyszeń urzędników kolejowych na dzień 4. bm. do Wiednia.

W Bernie morawskiem wszyscy fabrykanci zwolnili robotników od pracy na dzień 1. maja.

Z Warszawy piszą: Władze policyjne warszawskie dokładają wszelkich starań w celu ukrycia następującego faktu: W drugie święto Wielkiejnocy znaleziono na placu Saskim poza parkanem, okalającym miejsce przeznaczone pod budowę cerkwi, zwłoki jakiegoś mężczyzny z gardłem brzytwą przerżniętem. Ciało samobójcy przewieziono w nocy do aresztu ratuszowego, skąd go pochowano jako zmarłego aresztanta. Policyantom, którzy kolejno strzegą kapliczki na Saskim placu, podwyższono znacznie pensyę z warunkiem naturalnie absolutnego milczenia, dla niepoznaki jednak pozostawiono ich do czasu na dawnych stanowiskach. Według przepisów kościoła prawosławnego cerkiew nie może być wzniesiona na miejscu, gdzie popełniono samobójstwo; ciekawa więc rzecz jak się synod będzie na tę sprawę zapatrywał.

Zaślubiny ks. Doroty Radziwiłłówny z hr. Oppersdorff. Z Rzymu piszą do warszawskiego *Słowa* pod d. 26. bm. „Niezwykłe ożywienie nadał tutejszemu wiosennemu, zielonemu karnawałowi liczny zjazd gości z różnych stron, na ślub księżniczki Doroty Radziwiłłówny. Księstwo Maciejowie Radziwiłłowie mają kolligacyę swoją w arystokracyi rzymskiej i wielu dawnych znajomych, gdyż w Wiecznem Mieście od lat kilkudziesięciu zimy spędzają. Oprócz obiadów i wieczorów, jakie dano dla młodej pary, dla obu rodzin: ks. Radziwiłłów i hr. Oppersdorfów, odbył się w ostatnich dniach w Grand Hotelu uroczysty obiad dla kardynała Serafina Vanutellego, który jutro, w prywatnej kaplicy hr. Malatestów, udzieli błogosławieństwa kościelnego młodej parze narzeczonych. Następnie, ks. Konstanty Radziwiłł (żonaty z panną Blanc), przybyły tu z wydaną niedawno za mąż córką swoją, hrabiną Larochefoucauld-Bisaccia i z zięciem, dał wielki obiad w tymże Grand Hotelu dla grona weselnego, złożonego z 50 osób. Dalej księstwo Gaetani (dukowie di Sermoneta) wyprawili bal z powodu zaślubin, gdzie się zgromadziła cała arystokracya rzymska. Wreszcie w dniu 25 z. m., rodzice panny młodej przyjmowali w sali hotelu Bristol nader liczne grono zaproszonych, złożone z miejscowego „high-life'u“ i gości przybyłych na uroczystość ślubną, razem około trzystu osób, które zapełniły ubrane w kwiaty i oświetlone elektrycznością salony hotelowe. Ze świata polskiego, oprócz najbliższej rodziny panny młodej, znajdywali się: Ludwik Górski, Henryk Siemiradzki, Stanisław Skarzyński, szambelan papieski p. Jaroszyński, hr. Edward Krasiński z Radziejowic, pp. Alfredowie Romerowie z Wilna, pani Aleksandrowa Piacentini z córkami itd.; z najbliższej rodziny narzeczonej przybyli: ks. Konstanty Radziwiłł z Paryża z córką i zięciem, ks. Dominik Radziwiłł z Galicyi, z żoną, z domu Agramonte-Fernandez, ordynat ks. Antoni Radziwiłł z Berlina, z synem ks. Jerzym Radziwiłłem z Warszawy, hr. Malatesta, hrabianki Oppersdorff, księżna Radolińska, żona ambasadora niemieckiego w Petersburgu i t. d. Przybyłych gości przyjmowali u progu sali ks. Maciejowie Radziwiłłowie z uroczą narzeczoną i narzeczonym, hr. Oppersdorffem.

Nie możemy się wdawać w opis tych wspaniałych toalet i klejnotów w których wystąpił cały kwiat pań rzymskich, z wyjątkiem rodziny ks. Doria-Pamphili, okrytych świeżą żałobą rodzinną. Pomiędzy innymi znajdywali się: pani Podwils (angielka) w bajecznych perłach, księżna na Raciborzu z domu ks. Sartirana, znana piękność rzymska, ks. Colonna z Neapolu (rozwiedziony z panną Bryant, siostrzenicą milionera Mackay'a), margrabina Theodoli, margr. Chigi, ks. Ruspoli di Poggio Suaso, syndyk Rzymu, z rodziną, ks. Caetani w nadzwyczajnych brylantach, z córką i synem, ks. Odescalchi, margrabstwo Guiccioli, ks. Grazioli-Laute, baronostwo Bülow (ambasador niemiecki), hr. Revertera y Salandra, ambasador austryacki przy Stolicy Apostolskiej, hr. Van Loo, ambasador belgijski, itd. itd. Bardzo zauważoną była sędziwa Adelaida Ristori, w czarnej aksamitnej sukni, koronkach i brylantach, nosząca dziś jeszcze ślady wielkiej piękności i bardzo arystokratycznej postawy, obecnie margr. Capranica del Grillo, z córką swoją, pełną wdzięku i uroku, które po matce odziedziczyła. Kardynał Vanutelli nie brał udziału w wieczorze.“

W sobotę 27 zm. o godz. 10 z rana, w kaplicy prywatnej hrabiny Malatesta, babki panny młodej, kardynał S. Vanutelli, udzielił młodej parze błogosławieństwa kościelnego, poczem odbyło się śniadanie i państwo młodzi wyjechali na Śląsk pruski, do dóbr hr. J. Oppersdorffa.

Z Epinal przychodzą bliższe szczegóły o strasznej katastrofie: W wylewie, powstałym skutkiem przerwania się tamy zbiornika pod Bouzey, poniosło śmierć przeszło 160 osób. Masy wód spływały kolumną z sześciometrowej wysokości, która niosła z sobą nietylko całkowite wiązania dachów, stogi itd., ale głazy niezmiernej wielkości, porwane jak piórko i uniesione w górę. Na rzece Mozelli pod Carmes wezbranie wód było tak nagłe, że kilkanaście osób pracujących nad brzegiem, uratować się nie zdołało. Dotąd wydobyto 160 trupów ze szlamu i mokrych gruzów, ale niewiadomo, ile jeszcze ofiar śmierć poniosło w tej katastrofie. Na przestrzeni 15 klm. do dziś jeszcze mnóstwo domów stoi na 2 metry w wodzie i zapewne nowe po spłynięciu wód znajdą się ofiary, szczególniej w dzieciach, które się ratować nie mogły żadną miarą. Katastrofa zaskoczyła ludność w śnie pogrążoną i to jest powodem tylu ofiar. — Z pierwszą pomocą 80.000 fr. pospieszyło ministerstwo komunikacyj. Dzienniki nawołują do składek, gdyż nie pokryte ubezpieczeniem straty wynoszą kilkanaście milionów, a rodziny licznych ofiar znajdują się w straszliwej nędzy.

† Gustaw Freytag, znakomity pisarz dramaturg i poeta niemiecki, ur. 13 lipca 1816 r. zmarł dnia 30 kwietnia w Wiesbadenie wskutek zapalenia płuc. Zmarły był istotnie ozdobą niemieckiego piśmiennictwa, ale tylko ze względu na swój talent pisarski, którego niejednokrotnie używał i nadużywał dla dokuczenia innym narodom, głównie zaś Polakom, przedstawiając nas z ujemnej strony na niemieckich scenach. Wystarczy powiedzieć, iż był on przez dłuższy czas redaktorem *Grenzbote*, z którego ustąpił z końcem 1870 r. Studya pierwsze odbywał w Ols, następnie słuchał filozofii we Wrocławiu i w Berlinie. Liczny szereg dramatów i komedyj Freytaga obiegł wszystkie niemieckie sceny, a nowele jego i powieści miały w swoim czasie niemałe powodzenie. Komedya p. t. „Dziennikarze“ i romans „*Soll und Haben*“ należą do pierwszorzędnych prac zmarłego, ale z nich właśnie wyłania się najwybitniej szowinizm narodowy Freytaga, jego zapatrywanie się na ludzkość z pruskiego punktu widzenia i jego niechęć do potomków tych, których Prusacy chcieli ongi cywilizować ogniem i mieczem. Płodność pióra zmarłego i różnolitość prac, świadczą wymownie o jego talencie i wykształceniu; inną zaś jest rzeczą, jak używał obu i to bezstronni kiedyś ocenią. Dla Niemców śmierć Freytaga jest wielką stratą i żałobą okrywa ich piśmiennictwo, ani jednak we Francyi, ani w Polsce nie umiał sobie zjednać wielbicieli.

Do Towarzystwa dziennikarzy polskich przystąpili jako członkowie wspierający ks. Adam Sapieha, Włodzimierz hr. Baworowski i Jerzy hr. Dunin Borkowski.

Głosy publiczności.

(Rubryka płatna po 50 ct. za wiersz drobnym drukiem)

Sztuki piękne.

Teatr. (Pierwszy gościnny występ p. Edmunda Riegera. „Mazepa“). Potężna twórczość Słowackiego powołała do życia postać wojewody, okrucieństwem szaloną, zemsty chciwą bez granic, a oba te wybitne jej charakteru rysy uwydatnił p. Rieger w swej interpretacyi doskonale. Wspaniały organ głosowy pozwala p. Riegerowi na wyrażanie uczuć wściekłością miotanego człowieka w całej ich grozie, to też artysta z całą świadomością korzystając z efektów tego rodzaju, nie szczędził ich wcale na pierwszem przedstawieniu, zwłaszcza że rola wojewody w „Mazepie“ szerokie do popisu pole przedstawia w tym względzie. Z jednego występu trudno naturalnie wydać sąd należyty o wszystkich przymiotach i zaletach artysty, to też dziś podnosimy tę jedynie, która na pierwszy plan występuje i odrazu w oczy bije, pozostawiając ocenę zupełną na później. Teraz już jednak możemy także wyrazić nadzieję, że dalsze występy p. Riegera liczniejszą będą się cie-

---

stał się pierwszorzędnym estetykiem, drugi pierwszorzędnym lekarzem.

— Mówiłem przecie, aby nie przeładowywać maszyny! — zawołał szorstko niemal. — Teraz wszystko skończone.

— Więc um...

Nie śmiała dokończyć, blada jak płótno, z kurczowo zaciśniętemi rączkami.

— Gorzej jeszcze!...

— Jakto, gorzej!

— Będzie przez lata całe żywym trupem; trzeba go będzie karmić i poić, kłaść i podnosić... prócz prawej ręki, paraliż zupełny, nieubłagany... cała moja wiedza na nic, ani elektryczność ani morfina, ani atropina... nic. Jak powiedział Dante: tu koniec wszelkim nadziejom.

Konstancya miała odwagę nie wydać ani jęku ani skargi, pochwyciła tylko za ręce lekarza, który był przecie ich domowym przyjacielem od lat dwudziestu i szepnęła:

— Może jeszcze...

— Nie ma *może* i nie ma żadnego jeszcze. Wolałbym był, aby umarł odrazu. A tak...

Wyrwał ręce i ukradkiem ocierając łzy, zawołał asystenta i wyszedł z salonu.

Konstancya wtedy wróciła do sypialni. Oczy jej najpierw spoczęły na małej flaszeczce zapomnianej przez asystenta na tablotce komina. Wzięła ją i na etykiecie odczytała napis: *Atropine*, poniżej zaś *Atropa Bellad* i formułka chemiczna: $C_{17} H_{23} NO_3$.

Przystąpiła do Marindotti'ego, który zupełnie bezwładny spoczywał na łożu. Oczami poruszał jak manekin na sprężynach, a choć te oczy nie straciły blasku życia, były jakby bez wyrazu — już nie te oczy czułe, wymowne, dobrotliwe, pełne inteligencyi, czasem płomienne, tryskające ogniami zapału...

Uklękła przy łożu i szepnęła:

— Karolu mój złoty, czy ci lepiej?

Chory zwrócił ku niej oczy i wyszeptał z mozołem:

— Nie; ruszyć się nie mogę, tylko ręka...

Opuścił rękę, wsparł ją na głowie kobiety i usiłował palcami dotknąć jej czarnych jeszcze splotów.

Daremnie.

Wtedy nieszczęśliwą ogarnął szał jakiś. Porwała się z kolan. Na smętne, cierpieniem napiętnowane oblicze Zbawiciela na krzyżu, zarzuciła leżącą na fotelu batystową zasłonę, odkorkowała fatalną flaszeczkę, złożyła na ustach Marindotti'ego ostatni, namiętny pocałunek i rzekła:

— Otwórz usta i pij, mój ukochany!

— Czy to... do... o... bre? — szeplenił nieszczęśliwy.

— Dobre.

Płyn z flaszeczki zniknął w ustach uczonego.

…szyć publicznością, niżli pierwszy, bardzo sympatycznie przyjęty i hojnymi nagradzany oklaskami. Dobrze zasłużone oklaski zbierali także pani Stachowiczowa i pp. Woleński i Hierowski.

Dobroczynność.*)

W starożytności dobroczynność nie była znaną. Były to wieki niewolnictwa, w których nie poczuwano się do żadnych moralnych obowiązków względem najniższych warstw społecznych. W Atenach za czasów Solona trzy czwarte części ludności uważano za zbiór przedmiotów, które można było sprzedać, a nawet bezkarnie zabić. Straszna tradycya tych czasów opowiada, że mięsem ludzkiem karmiono ryby. Arystoteles, wzór mądrości starożytnej, uważa niewolników za żyjące narzędzia swego pana. Likurg skazuje słabe i ułomne dzieci na zrzucenie ze skał Tajgetu. Litość i miłosierdzie nie istniały i wtedy, gdy gladyatorów puszczano na łup dzikich bestyi, a tłumy szalały z uciechy i cyrk trząsł się od oklasków.

Znośniejsze trochę i mniej nieludzkie stosunki panowały u żydów. Na wyzysk nałożono już pewne wędzidła, chociaż pochodziły one z pobudek raczej narodowo-politycznych, jak ze względu na moralność i etykę. Wprawdzie bowiem zabroniono trudnić się lichwą we wzajemnym stosunku pomiędzy żydami, ale za to wolno było bez skrupułu brać wysokie procenta od wszystkich innowierców. Pierwszy ślad dobroczynności publicznej spotykamy w znanym okrzyku tłumów rzymskich *Panem et circenses!* Prototypem dobroczynności prywatnej jest miłosierny Samarytanin z przypowieści Zbawiciela.

Dopiero z przyjściem Chrystusa Pana zabłysła ta piękna cnota w całej pełni. Słowa jego: „Coście uczynili jednemu z tych maluczkich, mnieście uczynili“ i „Błogosławieni miłosierni“ stały się sztandarem wyznawców nowej nauki. Jak idea miłosierdzia pojmowaną była szeroko przez pierwszych chrześcijan, świadczy choćby tylko ten fakt, że wielu z nich całe majątki swoje rozdawało między ubogich, a św. Wawrzyniec jednemu z pretorów rzymskich, który żądał wydania skarbów kościelnych, pokazał tłum ubogich wspieranych przez niego i rzekł: „Oto są skarby Kościoła“.

Wieki średnie przyniosły kasatę niewolnictwa i stworzyły korporacye, które swoim członkom prócz innych praw zapewniały i ewentualną pomoc w nędzy; ale punktem środkowym, około którego obracało się miłosierdzie ówczesne, były klasztory ze swymi szpitalami dla ubogich, przykutych słabością do łoża. Najnowsza era znosi korporacye i składa cały ciężar miłosierdzia na barki jednostek. Dobra klasztorne ulegają rabunkowi, a razem z niemi upada i ta najsilniejsza podpora dobroczynności. Przychodzi panowanie maszyn i wielkiego kapitału, w ślad za niemi zaś ruina materyalna tłumów i nędza, rozłożona już nie na jednostki i grupy, lecz na olbrzymi odłam nędzy społecznej. Pojawiają się jako antidota tej nędzy pierwsze stowarzyszenia chrześcijańskiego miłosierdzia, a w ślad za tem państwa i gminy widzą się zniewolonemi pomyśleć o wzrastającej liczbie ubogich.

Właściwa istota dobroczynności objawia się czynną miłością cierpiących bliźnich. Cierpienie jednak bywa moralne lub fizyczne. W pierwszym wypadku mogą nieść skuteczną pomoc tylko jednostki, w drugim zaś całe grupy osób, a więc stowarzyszenia. Ta druga zatem kategorya przedstawia właściwy teren dla dobroczynności i miłosierdzia i możnaby ją podzielić na trzy oddziały: cierpienia cielesne, ubóstwo i nędza całych klas społecznych.

O cierpieniach cielesnych pomyślano najwcześniej i stworzono szpitale i fundacye dobroczynne dla chorych chwilowo i nieuleczalnie. Bardziej skomplikowanem zadaniem jest usunięcie ubóstwa, tem więcej, że może ono pochodzić zarówno z własnej winy, jak bez niej.

Takie ubóstwo jednostek będzie trwało dopóty, dopóki trwać będą ułomności i namiętności ludzkie, a więc zawsze. Choroby, starości, niezdolności do pracy, lenistwa, lekkomyślności, trwonienia i pijaństwa, niepodobna wykorzenić, ani usunąć z powierzchni ziemi. Ale najszerszy teren dla miłosierdzia powstał równocześnie z pojawieniem się nędzy klasowej. Nędzy takiej nie było nigdy, bo nawet dawni niewolnicy w większej części wypadków karmieni byli dobrze przez swoich panów, a dopiero dzisiejsze fatalne stosunki społeczne wytworzyły cały stan, pogrążony w ubóstwie lub nędzy.

Wszystkie te rodzaje biedy ludzkiej nadają się do troskliwego otoczenia miłosierdziem chrześcijańskiem. Ale i państwo ma tu swe obowiązki do spełnienia: ubezpieczenie na starość, bezpłatne leczenie i ochrona prawodawcza, oto szerokie ramy tego obowiązku, którego cząstka spada i na mniejsze okręgi terytoryalne tj. gminy. O wzroście i zastraszających rozmiarach nędzy świadczą najwymowniej cyfry. W r. 1880 ze źródeł publicznych wspierano w Niemczech 160.000, we Francyi 150.000 ubogich. A równolegle z tem wzmagającem się obciążeniem budżetów publicznych postępuje ruina średniej klasy społecznej, która dotąd wydawała najwięcej na jednorazowe jałmużny.

Skutkiem tej nędzy zwiększa się przepaść pomiędzy posiadającymi i ubogimi podsycana egoizmem bogaczy, zazdrością biednych i brakiem chrześcijańskich zasad. Najpiękniejszem zadaniem miłosierdzia jest stworzyć most łączący te dwa światy, a ponieważ państwo napróżno usiłuje zaradzić samo powszechnemu ubóstwu, gminy upadają pod ciężarami, a dobroczynność prywatna nie może nawet marzyć o poprawieniu stosunków, dlatego wskazaną jest wspólna akcya, która na każdy sposób łatwiej może osiągnąć korzystne rezultaty.

W tym celu najodpowiedniejszym jest tak zwany system elberfeldzki, polegający na odwiedzaniu ubogich w ich własnych mieszkaniach, a więc najwłaściwszą formą dobroczynności publicznej byłaby u nas instytucya pod nazwą „Rada ubogich“, złożona z reprezentantów stowarzyszeń dobroczynnych, z księży jako zastępców parafii i delegatów sekcyi dobroczynności w zarządzie miejskim. Miasto zostałoby podzielone na okręgi, wedle parafi, z zastrzeżeniem jak największej autonomii i z zupełnem ukróceniem biurokratycznego załatwiania spraw. Dobroczynność prywatna działać może najskuteczniej wtedy, gdy wszystkie stowarzyszenia miłosierne objęte są ramami jednego związku.

*) Jest to streszczenie odczytu prof. Thulliego, wygłoszonego w czytelni katolickiej, który dla swojej gruntowności w omówieniu przedmiotu i dla postawionego w końcu projektu, zasługuje na zwrócenie nań ogólnej uwagi.

Ostatnie wiadomości.

Do *Fremdenblattu* telegrafują z Kolonii: Wedle korespondenta petersburskiego *Köln. Ztg.* w bliskim już czasie nastąpi nominacya jednego z wielkich książąt na namiestnika w Warszawie. Tem się tłómaczy dotychczasowa rezerwa hr. Szuwałowa.

Nordd. Allg. Ztg. odpiera twierdzenie pewnych dzienników, jakoby w niemieckiej polityce nastąpił zwrot zadziwiający przez rozpoczęcie wspólnej akcyi dyplomatycznej z Rosyą i Francyą. Przypomina, że Niemcy już z początkiem marca doradzały rządowi japońskiemu umiarkowania. Zarzut niekonsekwencyi, podniesiony w prasie angielskiej przeciw polityce niemieckiej, jest tem bardziej rażący, że w Anglii już po pierwszych zwycięstwach Japończyków oświadczano się za wmięszaniem się w wypadki wojenne, nawet nie na rzecz Chin, a także później przynajmniej w prasie okazywano gotowość do wpływania na umiarkowanie zwycięzców. Rząd niemiecki czyni słusznie, że broni interesów Niemiec, nie dając się powstrzymać ani przez zwrot w postawie Anglii, ani przez usprawiedliwioną sympatyę dla wojennych czynów Japonii. Że Niemcy postępują w tem wspólnie ze swymi sąsiadami od Zachodu i Wschodu, może być dla Niemiec tylko pożądanem ze względu na ich otwartą i uczciwą politykę handlową. Dlatego mają zupełną słuszność dzienniki, które wyrażają życzenie, aby Niemcy, jakkolwiek niepowołane do bronienia cudzych interesów, szły razem z Rosyą. Nie będzie to nadto bez korzyści dla niemieckich stosunków handlowych na Wschodzie azyatyckim.

Rzymska „Agenzia Stefani“ oświadcza, że podana przez *Daily News* wiadomość, jakoby przedstawiciele niektórych państw obcych w Tokio, a między tymi przedstawiciele Włoch i Stanów Zjednoczonych porozumieli się co do popierania u rządu japońskiego oświadczeń, złożonych przez Francyę, Niemcy i Rosyę, nie znajduje wiary w dobrze poinformowanych kołach.

Jak z Nowego Jorku donoszą, konzulowie europejscy usiłują nakłonić rząd nikaragnański, aby przyjął żądania angielskie. To samo czynią republiki środkowo-amerykańskie Gwatemala, San Salvador i Costorica. Niemniej też zamożniejsze klasy nikaraguańskie są za ugodą z Anglią. Tylko prezydent Zeloya się opiera, jakoż mówią, że będzie strąconym.

Rada państwa.

(Telegr. *Gaz. Nar.*)

Wiedeń d. 1. maja.

Uniemożliwienie w komisyi dla reformy wyborczej wyboru jednego członka subkomitetu w miejsce p. Dipaulego, było wczoraj w kołach poselskich rozmaicie komentowane. Wskazywano na to, że wstrzymanie się od głosowania wielkiej liczby członków nie jest rzeczą wypadku, ale że członkowie ci dlatego od głosowania się wstrzymali, gdyż są zwolennikami projektu reformy wyborczej, przedłożonego przez Dipaulego. Z 36 członków komisyi reformy wyborczej, przybyło na wczorajsze posiedzenie tylko 24, a z tych jeszcze 5 opuściło salę przed głosowaniem a 3 oddało puste kartki do urny. Wszystko to wskazuje, że reforma wyborcza na każdym kroku natrafiać musi na trudności.

Wiedeń d. 1. maja.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów p. **Pacak** i tow. przedłożyli wniosek nagły w sprawie nietykalności mów, wygłoszonych po czesku w Izbie poselskiej. Obrady nad wnioskiem toczyć się będą przy końcu posiedzenia.

Po przejściu do porządku dziennego rozpoczęła się w dalszym ciągu dyskusya nad projektem reformy podatkowej, a mianowicie nad podatkiem zarobkowym od przedsiębiorstw, składających publiczne rachunki.

P. **Kaiser** żądał odszkodowania także dla gmin, przez które nie przechodzi żadna z linij kolejowych.

P. **Kaiser**, na wypadek odrzucenia wniosku p. Steinwendera, stawia ewentualny wniosek do §. 104, żądający większego uwzględnienia gmin wiejskich i małych miast.

P. **Schorn** poruszył wątpliwości przeciwko §. 104, przyłączając się do zdania dep. Kaftana, według którego sprawa poboru dodatków przez gminy nie należy do kompetencyi rady państwa. Mowca stawia ewentualny wniosek, aby przy rozmiarze rozdziałów przypisań podatkowych przywrócono brzmienie projektu rządowego, aby mianowicie jako jednostkę przyjęto rozmiar gruntów przeciętych przez kolej.

W końcu posiedzenia przyszedł pod obrady wniosek nagłości, postawiony na początku posiedzenia przez Pacaka.

Wniosek ten, jak się zdaje, nie był przyjemnym dla pewnych stronnictw, ponieważ przed obradami nad nim skoalizowane stronnictwa odbyły tajne posiedzenia a również odbyła się rada ministrów.

Także i Koło polskie odbyło tajne posiedzenie, na które kilkakrotnie powoływano ministrów Madeyskiego i Jaworskiego, a obrady musiały być bardzo gorączkowe. W końcu zgodziły się stronnictwa koalicyjne na oświadczenie, które poseł **Jędrzejowicz** złożył w ich imieniu w Izbie.

Otóż to oświadczenie żąda, aby wniosek nagłości Pacaka ze względu na ważność sprawy odrzucić i sprawę przekazać do regulaminowego traktowania.

Po odczytaniu w Izbie posłów powyższego oświadczenia przez p. Jędrzejowicza, odpowiadał jeszcze p. **Lueger**, poczem w głosowaniu wniosek nagłości upadł.

Telegramy.

Wiedeń d. 1. maja.

Dziś odbędzie się 60 zebrań robotniczych. Z powodu dzisiejszego święta robotniczego ani dzisiejsze wieczorne, ani jutrzejsze ranne dzienniki nie zostaną wydane.

Wiedeń d. 1 maja.

W procesie o morderstwo dla rabunku Dominika Jakubka i Franciszka Mayera potwierdzili wczoraj przysięgli jednogłośnie pytania co do rabunku, kradzieży i morderstwa, odnoszące się do Jakubka, tudzież pytanie co do udziału w tych zbrodniach, odnoszące się do Mayera. Jakubek został skazany na 20, Mayer na 3 lata ciężkiego więzienia.

Wiedeń d. 1. maja.

Do rzeźbiarskiej pracowni profesora Tilgnera, wpadł wczoraj jakiś szaleniec i zaczął tłuc modele i niszczyć urządzenia wyrzucając wszystko przez okno. Skonstatowano, że szaleńcem tym jest Piotr Nowak, uczeń wyższej szkoły rolniczej i odwieziono go do kliniki chorób umysłowych.

Wczoraj usiłował zastrzelić się z rewolweru w dorożce młody człowiek nazwiskiem Marcin Kohn, izraelita.

Wiedeń d. 1. maja.

Pogoda dziś prześliczna. W większej części fabryk robotnicy świętują. We wszystkich zakładach państwowych praca odbywa się jak zwykle. Zgromadzenia odbywają się wedle programu. Dotychczas nie zakłócono nigdzie spokoju.

Praga d. 1 maja.

Politik donosi z Wiednia: Co do przyszłych wyborów do sejmu czeskiego przedłoży centralistyczna (niemiecka) posiadłość wielka (nieordynacka) posiadłości konserwatywnej (czeskiej) kompromis. Jaka treść tego kompromisu, niewiadomo. Ale wiadome są warunki konserwatywnej posiadłości wielkiej: 1) uznanie czeskiego prawa politycznego; 2) przeprowadzenie językowego równouprawnienia w Czechach i 3) zawarcie możliwego do przyjęcia kompromisu z konserwatywną posiadłością wielką (przeważnie niemiecką) na Morawie. Można z góry przewidzieć, że centralistyczna posiadłość wielka nie przyjmie tych warunków, i jak słychać, ułoży własną listę kandydatów i z całą energią ją przeprowadzi; ale myśli na niej postawić tylko umiarkowanych centralistów i kilku konserwatystów. Konserwatyści wiedzą, jakie im stąd grozi niebezpieczeństwo i chcą wszelkie wytężyć siły, aby swoich przeprowadzić kandydatów. W razie zwycięstwa listy konserwatywnej, oświadczają konserwatyści już dzisiaj, że wybrani przez centralistów członkowie ich mandatu nie przyjmą.

Lublana d. 1. maja.

Wczoraj znów się czuć dały trzęsienia ziemi.

Wiesbaden d. 1. maja.

Zmarł tu wczoraj Gustaw Freitag.

Budapeszt d. 1. maja.

Po północy udała się dziś gromada około 500 robotników z lasku miejskiego pochodem na ulicę Kerepeszeńską, gdzie ich rozpędziła policya i aresztowała kilkunastu opornych.

Miskolcz d. 1. maja.

Przyszło tu do starcia między policyą a 1000 robotników, chcących święcić 1 maja. Aresztowano wiele osób.

Berlin d. 1. maja.

Major Wissmann zamianowany został gubernatorem kolonii niemieckiej w Afryce wschodniej.

Petersburg d. 1. maja.

W kołach rządowych zamyślają Sybir połączyć koleją żelazną z Turkiestanem; proponują albo szlak Czelabińsk-Turgaj Turkiestan, albo Piotropawłowsk-Atbazar-Turkiestan. Kolej Zakaspijska ma być doprowadzoną do Persyi.

Londyn d. 1. maja.

Rząd Stanów Zjedn. starał się o przyjacielskie zagodzenie sporu między Anglią a Nikaraguą. Ambasador Bayard przedstawiał rządowi angielskiemu, że Nikaragua ustąpi, byle jej dano termin 14 dni na wypłatę odszkodowania. Anglia przyjęła tę propozycyę, myśląc, że minister Stanów Zjedn. Gresham działa w myśl Nikaraguy. W ostatniej jednak chwili Nikaragua odrzuciła tę ugodę, i zapewne tylko dla uzyskania czasu przystała na sąd polubowny.

Cetynia d. 1. maja.

Wojsko stoczyło krwawą potyczkę z Albańczykami. Piętnastu żołnierzy zginęło, Albańczyków padło nierównie więcej. Rozpierzchli się oni w góry, spaliwszy kilka domów.

Dział ekonomiczny.

— **Kolej ze Lwowa do Winnik.** W sprawie budowy tej kolei odbyła się w Izbie handlowo-przemysłowej konferencya, na której uchwalono: a) zebrać ile możności najdokładniejsze informacye o tem, pod jakiemi warunkami i do jakich granic można liczyć na materyalne poparcie projektu budowy kolei ze Lwowa do Winnik ze strony czynników prywatnie interesowanych, gminy m. Lwowa, reprezentacyi powiatu lwowskiego, a wreszcie ze strony sejmu i Koła posłów polskich w Radzie państwa? b) stwierdzić przynajmniej w przybliżeniu, na jakie ofiary możnaby liczyć na rzecz rozmaitych proponowanych waryantów? c) wybadać, czy nie udałoby się przeprowadzić do skutku budowy tej linii jako przedsiębiorstwa państwowego? Osobnemu komitetowi polecono, aby postarał się o to, by galic. Bank kredytowy, który jako właściciel browaru w Lesienicach, w budowie kolei Winniki-Lwów jest interesowanym, stanął na czele akcyi.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 1. maja.
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Po zamknięciu giełdy południowej notowano: Kredyty 398·87, węgierski bank kredytowy 460·75, anglobank 170·—, länderbank 286·30, koleje państwowe 433·—, lombardy 106·25, elbetha [illegible]95·—, akcye cytoniowe 238·50, alpiny 85·80, renta majowa 101·50, węg. renta złota —·—, węgierska renta koronna —·—, austr. renta koronna 99·27, losy tureckie 83·40, unionbank 329·75 marki —·—, ruble —·—.

Berlin d. 1. maja
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczoraj wieczorem notowano na giełdzie: kredyty 245·50 (399·03), lombardy 44·75 (106·52), węgierska renta złota 102·75 (123·32), węg. renta koronna —·— (—·—). Cyfry podane w nawiasie (—) oznaczają porównawczy kurs wiedeński tz. *Wiener-Parität.*

Frankfurt d. 1. maja.
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 332·50 (398·66), lombardy 89·87 (106·37), węg. renta złota 102·65 (123·20), węgierska renta koronowa —·— (—·—).

Z rynków towarowych.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu
Kraków 1. maja.

Na targach zbożowych tendencya nie jest obecnie równomierna. Podczas gdy w Niemczech i Rosyi, wskutek złego stanu zasiewów zwyżka cen dalsze robi postępy, usposobienie targów zbożowych w Austro-Węgrzech jest poniekąd chwiejne, chociaż ceny dobrze się dotychczas trzymają. — W tych warunkach dzisiejszy targ na Kleparzu pozbawiony był dyrektywy, a że obok tego młyny tutejsze na jakiś czas zaopatrzone są w żyto i pszenicę, więc obroty były w ogóle bardzo ograniczone bez względu na to, ceny utrzymały się, a sprzedający nawet wyższe stawiali żądania, których jednak kupujący nie mieli powodu uwzględniać, ponieważ brak towaru wcale się na teraz uczuwać nie daje.

Płacono pszenicę białą 8·25 do 8·70 zł., czerwoną nową 8·— do 8·60 zł., żółtą n. 8·— do 8·60 zł., żyto 6·65 do 7·10 zł., jęczmień browarny 6·50 do 7·— zł., na kaszę 6·— do 6·75 zł., owies 6·50 do 7·10 zł., rzepak 0·— do 0·— zł. Koniczyna czerw. —do— zł., biała — do —. tymotka —·— do —·—, wyka 6·— do 6·50 zł bób 0·— do 0·— zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.
Kraków dnia 30. kwietnia 1895.

Targ na nierogaciznę.

Sprawozdanie oryginalne Oddziału komisowego „Targowiska“.

Ruch targowy z dnia 29. i 30. kwietnia 1895.
Przypęd 5044 sztuk
Notowano: Prosięta 16·— do 19·—, chude 28·— do 30·—, mięsne —·— do —·— para żywych. Tuczne 34·— do 37·— za 100 kilgr. żywej wagi.
Załadowano: Do krajów Monarchii 5044 sztuk za granicę —— sztuk.

Przyjechali do Lwowa

dnia 1. maja.

Hotel Żorża. St. hr. Badeni z Branic, A. hr. Cetner z Podkamienia, St. Moysa z Rudnik, A. Garapich z Zagórza, J. hr. Mycielski z Krakowa, dr. Wł. Krzeczunowicz z Janowic, J. Bogdanowicz z Kossowa, Wł. Wimmer z Niepołomic, K. Schnel z Ustyanowy, O. Schnell z Firlejówki.

Hotel Europejski. M. Urbański z Haczowa, M. Markiewicz z Chyrowa, A. Stange z Wrocławia, H. Tueschalt z Jaszczurowe, J. Kaczmarczyk z Krakowa, J. Nanowski z Ustrzyk.

Stan powietrza. Wczoraj około 1 po południu upadł deszcz nieznaczny.

Barometr stoi w mierze.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o [illegible] godzinie w południe 700 mm.

Przepowiednia na dobę dnia 2 maja [illegible] (od północy do północy). Wiatr będzie o kierunku przeważnie północny o średniej prędkości około 3·0 m sek.

Średnia temperatura doby około 15·0°C. Niebo będzie lekko zachmurzone a względna wilgotność powietrza będzie około 50%.

Opadu nie będzie.

Dziś dnia 2 maja: Zygmunta. — Fteodora Tr.

Dla Szan. Prenumeratorów „Biblioteki powieściowej“ dołączamy do dzisiejszego numeru gazety 14 i 15 arkusz powieści „Przeciw prądowi“.

6

Z PADOŁU ŁEZ.

Kartki z niedalekiej przeszłości

spisała Kassyopea.

(Ciąg dalszy.)

Nazajutrz, gdy się Morton obudził, dzień był wielki.

Przy stoliku siedział Bryszewski w czapce na głowie i pił herbatę.

Odwrócony był do niego bokiem, więc Morton mógł mu się dobrze przypatrzeć. Za dnia wyglądał znacznie gorzej jeszcze, niż przy świetle lampy. Twarz miał bruno-żółtą jakąś, niezmiernie zmęczoną, ubranie bardziej jeszcze błotem schlapane, niż wczoraj. Patrzał przed siebie, ale widać było, że myśl w innej niż oczy stronie.

— Tomku. Dzień dobry ci.

Bryszewski się zerwał.

— Dzień dobry!

Przyszedł do posłania i ścisnął go za rękę.

— Jak ci się spało? Leż jeszcze, to twój ostatni dzień spokojny, napracujesz się dosyć.

— Gotowa tam herbata? Jeśli gotowa to dawaj, zmarzłem trochę.

— A tu nie najcieplej.

— Spałem jak król, nie wiem ile godzin. Tyś dawno wstał?

— Ze dwie godziny. Obszedłem choleryków i spokój mam na chwilę.

— Słuchaj! tak między nami mówiąc jaki procent ci ginie?

— Teraz niecałe 50, był tydzień gdzie 60 ginęło?

— Antiseptica warte co?

— Ślepy chyba nie widzi Gdyby nie karbol, połowaby z nas ziemię gryzło; tak nie zamarł ani jeden, nie wiem jak dalej.

— Zakaźność duża?

— Wedle mego zdania, sprawa tak indywidualnej natury, jak żadna inna. Czasem w chałupie wszystkich chwyci, jednego zostawia. Ten jeden gotuje, ratuje, trze, przysięgnę, że przecinków łyka miliony, a ani myśli zapadać.

Zapukał ktoś.

— Wejść.

— Wszedł policyant — skłonił się.

— Po kwity na jedzenie przychodzę — mówił.

Bryszewski wstał, podał mu zapisane karteczki, objaśnił i wyprawił; potem ciągnął dalej:

— Z drugiej strony opowiem ci tego rodzaju przypadek. Jak wiesz, do domu, gdzie jest cholera, bez kaloszy nigdy nie idę. Gdy wracam, kalosze zostawiam na szmacie karbolem zlanej. Jednego dnia chcę brać kalosze, kaloszy nie ma. Ukradł ktoś. No! dobrze! Kupiłem nowe, o starych zapomniałem. W czas jakiś wzywają mnie do chorego, idę. W chałupie dziad stary leży i pluje i kaszle, ledwo mu płuca nie pękną; małe dziecko siedzi na ziemi i usiłuje włożyć na głowę... kalosz. Patrzę, mój. W trzy dni dziecko, co kaloszy zamiast kapelusza używało, umarło. Typowa cholera. Biedne dziecko o kradzieży pojęcia nie ma. Za cudze winy odpokutowało.

Znów ktoś wpadł, pogadał chwilę i wychodził. Nareszcie weszła figura w długim szarym surducie.

— Pan starosta prosi o raport — wycedziła głosem ochrypłego kapłona.

— Zaraz będzie. — Podpisywał coś na blankiecie, figurze oddał.

— Powiedz panu staroście, że blankietów już nie mam, proś by przysłał nowe.

Figura mruknęła coś pod nosem i odeszła.

Ludzie myślą, że za darmo pieniądze bierzemy. Ironio! Rząd myśli, że nam grubo płaci, a my nic nie robimy. Komisarz choleryczny chciałby, byś sam wapno nosił, w dziesięć domów naraz poszedł, recepty zapisywał, raporty jak najstaranniej wypracowywał, relewy na wiktuały wystawiał, kartki do wyjazdu podpisywał i kontrolował, o stu rzeczach pamiętał, za pogrzebem szedł, pilnował desinfekcyi, palenia szmat i łachów — masz! Bez końca roboty na kark ci kładą, bez względu na twe zdrowie, bez sumienia... O! tam im dobrze od zielonego stolika rozkazy pisać! Gdy nas potrzebują, wszystko obiecać gotowi, gdy nas nie trzeba lub zachorujesz: Murzynie precz! Czarna to księga będzie, w której kiedyś ktoś zapisze imiona tych, co na stawkę życie swe pokładli i powiedzieli: *Va banque!* Niech nam i im zapłaci Boża dłoń. Wszak dawno już temu gdy i Konfucyusz mówił: Bacz mandarynie, bo niedalekim twej głowy palec sprawiedliwości.

Rumieniec mu zabarwił blade policzki. Moston słuchał patrząc w ziemię.

— Zresztą mniejsza o to — mówił Bryszewski dalej — niech będzie jak chce. Lud uzna, dla niego się pracuje. Nędzarz cię nie zapomni z pewnością. Idę do roboty, zapomnę o wszystkiem. Bywaj zdrów i idź się przedstaw a potem jedź! spotkamy się może...

Podali sobie ręce, uścisnęli się raz i drugi. Bryszewski spojrzał nań raz jeszcze od progu, uśmiechnął się i szybko wyszedł.

Gdy wrócił, Mortona już nie było.

* * *

Szły chmurne dni jesienne, jakby nie miały mieć końca. Rozpłakały się nieba nad nędzą tej ziemi, którą mór męczył, rozpinały nad nią opony szarych, jednostajnych chmur, jakby pragnęły zakryć przed „gwiazdą gwiazd“, tem okiem Bożym, przykrego widoku niedoli króla świata.

Duszna atmosfera, którą miasto oddechało, doszła do najwyższego stopnia natężenia. Ustał ruch wszelaki, mieszkańcy, gdy się spotkają na ulicy, patrzą na siebie zdziwieni, jakby na jakie nadnaturalne zjawisko. Brakuje artykułów żywności, w miarę tego i duch podupada. Tylko chłop jest spokojnym. Po przedmieściach, nad wodami, gdzie cholera najsilniej się gnieździ, spokój panuje największy. Chłop zawsze wstaje o jednej porze, dogląda gospodarstwa, orze, sieje, żegna się i modli jak codzień. Przychodzi nań choroba, powala go po krótkiem siłowaniu na barłóg, z rezygnacyą ją znosi, mrze gdy tak „padło“, zostaje, gdy tak być miało, zawsze jeden.

(D. n.)

Na miesiąc Maj

ROZMYŚLANIA, NAUKI I NABOŻEŃSTWO
do Najśw. Maryi Panny
po polsku i po francusku
najlepszych autorów, oraz

Figury i obrazy
Najświętszej Panny
w wielkim wyborze i po najniższych cenach poleca
KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie

Słabość męską

skutki szczególniej tajnych grzechów młodości oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona książka ilustr.:

Dra Retau'a 6592
Ochrona własna

Cena wydania polskiego: 1 złr.
Cena wydania niemieckiego 2 złr,
Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconoj, zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34) w Niemczech.



Noże ogrodnicze angielskie, podług własnych modeli, odznaczone na wystawie krajowej w dziale ogrodniczym listem pochwalnym, od złr. 1 do 3. **Nożyczki** ogrodowe od 80 ct. do złr. 3·50. **Nożyczki do gąsienic** po złr. 1. **Nożyce do szpalerów** od złr. 2·50 do 3·50. **Szczotki** stalowe do czyszczenia drzew. **Hydronety z wężem gumowym** po złr. 8, 10 i 12. **Łopaty** stalowe od 35 ct. Łopaty do drenowania oraz wszelkie narzędzia ogrodnicze. **Ławki ogrodowe** do składania po złr. 6. **Krzesła** do składania po złr 2·20
poleca 5571
ANTONI HALSKI
handel towarów żelaznych
we Lwowie, plac Maryacki l. 9.

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

BRZYTWY szwajcarskie z wkładanemi ostrzami sztuka złr. 2·80, każde następne ostrze po 85 ct., Maszynki do strzyżenia głów ludzkich i brody po złr. 6·50 i 4·75, poleca **Piotr Chrząstowski,** handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

POSZUKUJĘ WSPÓLNIKA do bardzo rentownego interesu handlowego bez ryzyka, gdyż obrót jest tylko za gotówkę. Kapitał wymagany 3.500 złr.; handlowcy mają pierwszeństwo. Oferty pod: J. K. Nr. 407, poste restante Lwów. 723

STORY na wałkach samoczynnych, płócienne, w pasy i gładkie, tanio poleca **A. Krzysztofowicz,** Lwów, plac Halicki l. 2.

EKSPEDYTOR TELEGRAFISTA lub w obu zawodach uzdolniona ekspedytorka z kwalifikacyą do samoistnego prowadzenia urzędu, znajdzie stałą posadę zaraz przy c. k. urzędzie pocztowym w Rohatynie, gdzie bliższych szczegółów zasięgnąć można. Kaucyonowani mają pierwszeństwo. 719

OFICYALISTÓW, guwernantki i służbę wszelkiego rodzaju najlepiej poleconą można dostać w największym wyborze tylko w Biurze Satały, Lwów, Sykstuska 8.

Apteka realna w Krakowie, położona na Kaźmierzu, jest do sprzedania. Bliższa wiadomość u Wgo Dr. Skalskiego w Samborze. 713

Za 2 zł. przerabiam, każde najmocniej zbite materace (3 poduszki). Stare kołdry przyjmuję do pokrycia, drelichy i wełniane atłasy, poleca najtaniej Józef Schuster, Lwów, Kopernika 7.

OGRODNICTWO w Lubyczy poleca: Sadzonki na upstrzenie murawy: bratki, lobele i sadzonki rozmaitych jarzyn po umiarkowanych cenach. 715

PIĘKNY ZBIÓR KSIĄŻEK (oprawnych) treści naukowej, historycznej i belletrystycznej, tanio do nabycia, ulica Łyczakowska l. 56. 708

W HANDLU Albina Soleckiego, ulica Wałowa 11 we Lwowie, wszelkie towary korzenne i mączne. Najlepsze masło deserowe. 600

SZTARKWILLEN: EMBRYOLOGIA czyli nauka o powstaniu człowieka zawiera ciekawe objaśnienia i cenne rady **dla dorosłych.** Cena 50 ct. Dostanie we wszystkich księgarniach. 709

FRANCUZKA inteligentna Paryżanka, bona lub towarzyszka, poszukuje posady zaraz. Pensya 20 złr. Biuro Satały, Lwów, Sykstuska 8. 720

DO SPRZEDANIA realność w Stryju. Wiadomość u Markowskiego, Lwów, ul. Łyczakowska 85. 681

Bryndza górska
świeża, od 1. maja, paczka lub faska 5 kilo po złr. 2·28 sprzedaje Zarząd dworu Łapszyn, Brzeżany.

Kto się chce żenić!
Mieszczanin czy szlachcic, który chce się ożenić odpowiednio do swego stanowiska i do swoich stosunków, powinien zażądać **projektów małżeństw,** z pisemną wskazówką do zawarcia znajomości, od: **Mariage Company, Budapeszt, Cosmöristrasse 4,** za nadesłaniem 30 ct. w markach listowych. (W zamkniętej kopercie).

Dr. med. Czesław Stiche
ordynuje **w Karlsbadzie**
Kreuzgasse, Insel Rügen. 6812

Willa z ogrodem

we Lwowie, w pobliżu śródmieścia, bardzo dobrze położona, pięknej architektury, wewnątrz z komfortem urządzona, o 9 pokojach, 1 garderoby, 2 kuchenkach, 1 werandy oszklonej i 3 pokojach dla służby, wraz z oficyną zawierającą praczkarnię, maglownię i drewutnię, w razie potrzeby stajnię i wozownię, jest za umiarkowaną cenę zaraz do sprzedania, lub też na mniejszy majątek zamiana możliwa. 6808

Bliższej wiadomości, z wykluczeniem pośrednictwa, udziela właściciel we Lwowie, przy ulicy Ochronek l. 4.

Spółka stolarzy lwowskich
we Lwowie plac Bernardyński l. 17
poleca swój istniejący od roku 1854
Skład Mebli
obficie zaopatrzony w wielki wybór mebli w garniturach do salonu z drzewa dębowego, czarnego i orzechowego, kompletne urządzenia pokojów jadalnych i sypialnych oraz 6810
LUSTRA
w ramach orzechowych, czarnych, dębowych i złoconych.
Utrzymuje na składzie
meble gięte i żelazne.
Wszelkie zamówienia w zakres stolarstwa i tapicerstwa wchodzące przyjmuje
po cenach najprzystępniejszych
ręcząc za spieszne, gustowne i wedle zlecenia dokładne wykonanie.

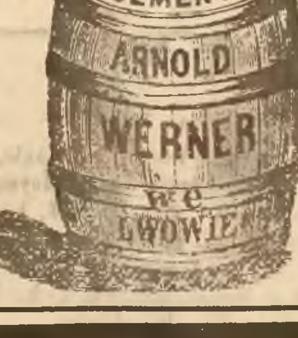
NOWO OTWORZONY!
Skład farb, materyałów i chemikalij
firmy 6820
L. Włodek & A. Krajewski
Lwów ul. Hetmańska l. 4.
Polecają taniej jak wszędzie **Artykuły i Materyały** dla pp.: Malarzy pokojowych i kościelnych, Lakierników, Stolarzy, Rzeźbiarzy, Tokarzy, Ślusarzy, Rusznikarzy, Siodlarzy, Tapicerów, Rymarzy, Szewców, Krawców i t. p.
Dla właścicieli dóbr, domów, fabryk, gorzelń, browarów, zakładów, cukierni, dla pp. Architektów, Budowniczych itd.
Zamówienia z prowincyi odwrotnie.
Prosimy żądać cenniki.
[Lwów Impressa Nr. 89]

Wszystkie 6792
wody mineralne
wiosennego napełniania, już otrzymał i poleca pod gwarancyą świeżości
Jan Muszyński, Lwów Rynek 40.
Wysyłki na prowincyę pocztą lub koleją.

Klimatyczne miejsce lecznicze
ROŻNAU w Morawie
Sezon od początku maja do końca września. Prospekty gratis i franco.



6740
Prosięta Yorkshire
z dużej, szybko rosnącej rasy, 7 do 8 tygodniowe, są do nabycia w chlewni Zarszyn, poczta i stacya loco.



Majątek ziemski
w Galicyi, przeszło 1700 morgów n. a. obszaru (roli 738, łąk 211, lasu 707 m.) z gorzelnią i młynami jest do sprzedania. Stacya kolei w miejscu. Bliższych wiadomości bezpośrednio interesowanym udziela Dr. Stan. Bieliński adwokat krajowy we Lwowie ulica Trzeciego Maja 2.

Fabryka spirytusu i drożdży z akcyjnych krajowo-przemysłowych fabryk 6731
poleca swój wyrób nadzwyczaj silnych i trwałych
drożdży
w trzech gatunkach po umiarkowanych cenach franco na każdej stacyi pocztowej i kolejowej, Zgłoszenia o sklepach i zastępcach są pożądane.
Adres telegraficzny:
Zuckerfabrik Mährisch-Neustadt.

15 dyplomów honorowych,
75 medali
na wystawach powszechnych w Paryżu w 1867, 1878, 1889, w Wiedniu 1873.
Jedyny medal przyznany tego rodzaju przemysłowi.
45 lat powodzenia.
Mastyk czyli kit Pa Lhomme Lefort
Uznany za najlepszy przez wszystkich ogrodników.
Do szczepienia drzew na **zimno.** Do gojenia ran na drzewach i wszelkich krzewach. Niezbędny do szczepienia winnych szczepów.
Paryż, rue des Solitaires.
We Lwowie w składzie apt. P. Mikolascha i w aptekach pp. Wewiórskiego i Ruckera.

Mase do podłóg
woskową
w czterech kolorach,
Lakiery do podłóg
w czterech kolorach
poleca
po cenach bardzo przystępnych
W. CZOPP
we Lwowie, Żółkiewska 2
(plac Krakowski).

Poszukuje się do zakupna
jaworów
Poszukuję 5—6 wagonów galicyjskiego, lecz nie węgierskiego, białego jaworu do zakupna, o ile możliwie bez jądra, akceptowane będą jądra do 5. ctm. od 35 ctm. wyżej. Wypłata natychmiast. Oferty uprasza się do J. G. Glitzner's Dampfsägewerk. Leipzig-Neuschönefeld. 6729

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej **Emil Weiner** WIEN I., Salzthorgasse 4.

Leopold Lityński
Lwów, Grand Hotel
poleca 6436
Farby, Lakiery, Pokosty,
Pędzle i przybory malarskie,
Oliwę do świecenia i maszynową,
Gąbki, Szczotki, Zapałki, Farbkę, Mydło, Krochmal, Szpagat sznury do bielizny itp.
Najtańsze i najpierwsze źródło!
Codzienna wysyłka na prowincyę.

Zakład zegarmistrzowsko-jubilerski
(połączony z dwoma pracowniami)
J. DĄBROWSKI
we Lwowie, ul. Halicka l. 17
poleca **wyroby ze złota, z brylantów, rubinów, szmaragdów i szafirów. Perły w sznurkach Wyroby ze srebra. Serwisy** od najmniejszych do największych. **Wyprawne srebra stołowe** na 6, 12 i 24 osób, w szkatułkach. **Kościelne kielichy. Toalety** ze wszystkiemi przynależytościami. **Karabele, Pasy, Guzy, Agrafy, Spinki** etc. etc.
Wszystkie rzeczy urzędownie cechowane sprzedaje i kupuje.
WIELKI WYBOR
zegarków genewskich
złotych, srebrnych i stalowych.
Zegary francuskie pendułowe. Wszystkie istniejące budziki.
Zawsze są na składzie
antyki ze srebra i bronzu.

Nagrodzony medalem srebrnym na wystawie we Lwowie.
„SALUS"
nacieranie
Dr. Koszutskiego,
lekarza kobiet i dzieci
znane od 1866 roku, obecnie stosownie do postępu nauk ulepszone, tamuje objawy **rheumatyczne i rheumatyczno-nerwowe,** boleści ze znużenia, **po połogu** itd. powstałe.
Cena za butelkę ze sposobem używania 75 ct. — Apteka Piotra Mikolasza. Lwów. 6735

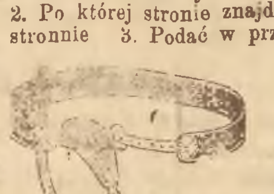
Lewantyny, kretony kolorowe, batysty, zefiry i piki francuskie na suknie
poleca w wielkim wyborze 6774
Skład płócien, szyfonów, bielizny stołowej i pościeli
ANTONI GUDIENS
Lwów, hotel Europejski, plac Maryacki l. 4.

NOWOŚCI!
Kapelusze i cylindry
WILHELMA PLESSA
c. k. nadwornego dostawcy 6813
polecają
GABRIEL & J. CHLEBOWNIK
we Lwowie
plac Halicki l. 3. — Filia ul. Halicka l. 4.

GLEICHENBERG
miejsce kąpielowe w Styryi.
Wody mineralne, alkaliczno-muriatyczne kwaski, żętyca, mleko krowie i kozie, kefir, inhalacye jodłowe, soolowe rozpylanie w gabinetach, kąpiele kwasorodowe, zakład wodoleczniczy.
Sezon od 1 maja do końca września.
Prospekta gratis; mieszkania i wody mineralne należy zamawiać:
6765 CURDIRECTION GLEICHENBERG.

SYNAPIZMY RIGOLLOT
Musztarda w Arkuszach
ŚRODEK DOGODNY, PEWNY, SILNIE ODPROWADZAJĄCY NA ZEWNĄTRZ NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU
Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach. *P. Rigollot*
Znajduje się we wszystkich aptekach.
Skład główny: **w Paryżu, 24, Avenue Victoria**

C. k. uprz. **Patentowany bandaż rupturowy**
bez opaski z obracającym się węzłem.
Tę zupełnie nową konstrukcyę mogę sumiennie polecić każdemu cierpiącemu na rupturę. Chorzy nawiedzeni najcięższem i najdawniejszem cierpieniem i zajęci ciężką robotą, mogą ten bandaż bez utrudzenia dzień i noc nosić z najlepszym skutkiem. Listy pochwalne od powag lekarskich są do przejrzenia. Podanie miary: 1. Objętość w około ciała cm w kierunku piersi mierzona. 2. Po której stronie znajduje się ruptura, czy po prawej, po lewej czy obustronnie. 3. Podać w przybliżeniu wielkość ruptury np. jajo kurze, gęsie lub wielkość pięści etc.



Na rupturę jednostronną sztuka złr. 5·50
Na rupturę obustronną „ „ 10·—
Ilustrowany przepis użycia na żądanie gratis.
O. NEUPERT Nachf., fabryka bandaży
Wien, I. Bez. Graben 29 (im Hof).
Wysyłka zaraz za zaliczką. 6603

Dr. E. BORKOWSKI „LUX"
Fabryka, Zarząd Firmy i Kantor wysyłkowy Lwów, ul. Kościuszki 5.
6815 Adres telegramu: Lux Borkowski Lwów.
Srebrny medal z krakowskiej Wystawy przyrodniczo-lekarskiej 1891.
Filie i agencye w głównych miastach kraju i zagranicy.
Poleca: 1) **Elektrotechnika.** 2) **Optyka.** 3 **Projekcya.** 4) **Mechanika** 5) **Maszyny** zawodowe, fabryczne, rolnicze, do szycia, haftu i pończoszkowe. 6) **Warsztaty** budowy i naprawy maszyn. 7) **Fabryka** i jedyne w kraju składy wszelkich **aparatów, potrzeb i przyborów do fotografowania.** Specyalność: **aparaty amatorskie.** 8) Jedyna w monarchii fabryka i skład **aparatów do projekcyj:** naukowej, zawodowej i rozrywkowej (projekcya mikrograficzna i spektralna, obrazy mgliste, latarnie magiczne) ze światłem Drumonda, elektrycznem, magnowem lub naftowem. 9) **Mikroskopy** i narzędzia precyzyjne naukowe (zastępstwo firmy dra C. Zeissa z Jeny, Hartnacka i Dalmeyera z Londynu). 10) **Maszyny** do pisania wszelkich systemów, aparaty do rozmnażania pisma (The Cyclostyle i l'Autocopiste français. Londyn i Paryż). **Potrzeby drukarskie i litograficzne:** bronzy, farby, potrzeby biurowe, registratory Shannona. 11) **Kasy ogniotrwałe.** 12) Zastępstwo i wyłączny skład na Galicyę i Królestwo Polskie słynnego **Płynu do odpoliturowywania** nawet najbardziej zniszczonych przedmiotów.

Do najbliższych ciągnień polecamy po najtańszym kursie za gotówkę albo też na raty miesięczne wszystkie losy a mianowicie:
Losy państwowe węgierskie premiowe
Ciągnienie 15. maja 1895. Główna wygrana 150.000 złr.
Promesy na całe losy po złr. 5·—, na pół złr. 3·—.
3% losy zakładu kredytowego ziemskiego austr.
Ciągnienie 15. maja 1895. Główna wygrana złr. 45·000.
Promesy na te losy po złr. 1·75.
4% losy Banku węgierskiego hipotecznego
Ciągnienie 15. maja 1895. Główna wygrana złr. 50.000.
Promesy na te losy po złr. 2·—.
Kupujemy i sprzedajemy listy zastawne, akcye, priorytety, w ogóle wszystkie papiery wartościowe po najprzystępniejszych cenach. — Zlecenia z prowincyi uskuteczniamy bez doliczenia jakiejkolwiek prowizyi.
Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany
Schellenberg i Kreyser
Lwów, plac Halicki l. 1.

Zaproszenie na XI.
OGÓLNE ZGROMADZENIE
Powiatowego Towarzystwa Zaliczkowego we Lwowie
stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką.
które się odbędzie w sobotę **dnia 11. maja 1895** o godz. 11. przed południem, w sali Rady powiatowej Lwowskiej, ulica Pańska l. 21.

PORZĄDEK DZIENNY:
1. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności w XI. roku istnienia Towarzystwa (1894); sprawozdawca p. Władysław Terenkoczy.
2. Wnioski Rady nadzorczej względem udzielenia Dyrekcyi absolutoryum z rachunków za rok 1894 jakoteż co do rozdziału zysków; sprawozdawca dr. Tadeusz Skałkowski.
3. Wniosek Dyrekcyi w przedmiocie subskrypcyi udziału w Banku Związkowym stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych; sprawozdawca Teofil Merunowicz.
4. Wybór uzupełniający czterech członków Rady nadzorczej w miejsce ustępujących w myśl §. 25 statutu.
5. Sprawozdanie Rady nadzorczej w przedmiocie zmian w statutach Towarzystwa; sprawozdawca dr. Kazimierz Czarnik.
6. Wnioski P. T. członków Towarzystwa. 6784

Lwów, 23. kwietnia 1895.

Rada nadzorcza Powiatowego Towarzystwa Zaliczkowego we Lwowie.
stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką.
Zastępca prezesa: *Dr. Aleksander Janowicz* m. p.
Sekretarz Rady nadz.: *Michał Sklepiński* m. p.

Towarzystwo Wzajemnego Kredytu we Lwowie
ulica Wałowa l. 14 (nad Centralną kawiarnią)
przyjmuje wkładki oszczędności
oprocentowując takowe po 6250
5½%
i udziela swym członkom kredytu za miernym procentem.
Dyrekcya.

Zakład wodoleczniczy
Dr. Chramca
w Zakopanem w Tatrach
otwarty cały rok. 6786
Za 4 złr. dziennie dla jednej osoby pokój kompletnie urządzony, z pościelą, bardzo dobry i zdrowy wikt, kąpiele, leczenie, usługa, słowem wszystko.
Prospekty wysyła zarząd zakładu na żądanie.



Pompy i wodociągi
wszelkiego rodzaju.
Wietrzne, Powietrzne, Naftowe **MOTORY**
Lekkie ręczne przyrządy do pompowania.
Józef Friedlaender
inżynier
Wien, II/7 Dresdnerstrasse 42—46.
Cenniki i kosztorysy gratis i franco.



Kąpiele i kolzety.

LUBIEŃ
ZAKŁAD KĄPIELOWY WÓD SIARCZANYCH
w pobliżu Lwowa, Gródka i Szczerca, otwarty **dnia 20. maja.** 6782

Zakład odznaczony na wystawach krajowych i lekarskich, wprowadził w bieżącym roku ulepszenia według wymagań hygieny i cały szereg nowości w zakresie leśnictwa i nie szczędząc wkładów, tą drogą postanowił dotrzymać kroku w współzawodnictwie zdrojowisk.

Apteka wzorowa p. Bilińskiego. Urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu. W kaplicy zakładowej codziennie msza św. Pomiędzy Lwowem a Lubieniem codziennie poczta powozowa po 75 ct. od osoby. **Pierwszorzędna restauracya pod ścisłym dozorem lekarza.** Mleczarnia. Wody mineralne rodzime i zagraniczne.

Koncert orkiestry zdrojowej dwa razy dziennie. Czytelnia obficie zaopatrzona. Biblioteka. Sala balowa i koncertowa. Fortepian dla użytku gości. Mieszkania zupełnie urządzone, przeważnie do opalania.

Wskazania: **Reumatyzm** mięśni i stawów, ostry i przewłoczny. **Dna** i pozapalne **wypociny.** Długotrwałe **obrzęki** po zwichnięciach i złamaniach. Okres uzdrowienia **po operacyach chirurgicznych. Choroby układu nerwowego. Żołzy. Choroby skóry.** Spóźnione postacie **kiły,** zwłaszcza po nadużyciu rtęci. **Otyłość. Choroby kobieze** (w każdej wannie wody lubieńskiej znajduje się 85.402·52 ałunu). Przewlekłe **zatrucia metaliczne. Neurastenia.** — Dla niezamożnych ulgi najdalej idące.

Wszelkich wyjaśnień z gotowością udziela Zarząd.

Adolf br. Brunicki właściciel zdrojowiska. *Karol Bratkowski* zarządca. *Dr. Paweł Radecki* lekarz zakładowy.

Nowości!
na suknie damskie wełniane i bawełniane
poleca najtaniej
M. BAŁŁABANA Następca
M. LUDWIG
Lwów plac Maryacki l. 8 5197
Na żądanie próbki franco.
Kompletne wyprawy ślubne.

W niedziele i święta Magazyn zamknięty.

Najlepsze pismo fachowe dla rolników:
Przegląd Rolniczy
(dwutygodnik)
pismo poświęcone sprawom rolniczo-handlowym
obejmuje następujące rubryki: 6785
1) Artykuły wstępne na temat stojących na porządku dziennym w kraju spraw ekonomicznych; 2) Korespondencye z kraju i zagranicy; 3) Kronikę; 4) Fejleton sportowy; 5) Poradnik dla rolników; 6) Dział machin i wynalazków; 7) Dział informacyjny i wiadomości z giełdy zbożowej; 8) Ogłoszenia.

Prenumerata wynosi:

w kraju		za granicą	
całorocznie	3 złr. — ct.	całorocznie	4 złr. — ct.
półrocznie	1 „ 50 „	półrocznie	2 „ — „
ćwierćrocznie	— „ 75 „	ćwierćrocznie	1 „ — „

Prenumeratę i inseraty przyjmuje Administracya „Przeglądu rolniczego" **w Banku rolniczym** we Lwowie, plac Smolki l. 5.

10 medali zasługi.
JAN IHNATOWICZ
poleca niezawodne i wypróbowane
środki do wytępienia owadów domowych
mianowicie:

FENILIN
do wyniszczenia moli z zarodkami w sukniach, futrach i meblach.
Flakon 60 ct.

Ziółka antimolowe
do przechowywania futer.
Pudełko 30 ct.

Papier antimolowy
ochrania od moli futra, suknie, portiery, firanki i meble.
Sztuka 3 ct.

Grylon
wytruwa szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczypawki, karaluchy, prusaki itp.
Flakon 50 ct.

MIKOTON
niezawodny środek do wytępienia pluskw.
Flakon 50 ct.

Proszek perski
do wygubienia pcheł i t. p. owadów.
Paczka 5, 10 ct.
Flakon 20, 30 ct.

we Lwowie: przy ulicy Kopernika l. 3, i przy ulicy Halickiej róg Boimów.
W Krakowie: Sukiennice l. 20. **Czerniowce:** Rynek l. 2.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.